Nr. 68. We Lwowie, Wtorek dnia 18. Marca 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible]

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem [illegible]
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary [illegible]
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii, Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskigo nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik [illegible]. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1873.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:"

rocznie . .	20 złr.	— ct.
półrocznie . .	10 „	— „
kwartalnie .	5 „	— „
miesięcznie .	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie . .	15 złr.	— ct.
półrocznie . .	7 „	50 „
kwartalnie . .	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	30 „

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i trzykroć taniej przesyłać można przenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Lwów d. 18. marca.

(Sprawy bieżące.)

Od r. 1871 zaczęło się powodzić centralistom, tj. odkąd za Bismarkiem wywiesili sztandar „siła przed prawem" i strach przed Prusami nie pozwala zgnieść ich państwobójczych zamiarów. Pod tarczą tego strachu utworzyli sobie siłę, prawo wyrzucili za burty swego okrętu, łatwa im przeto żegluga. Są już u portu: uzyskali i kotwicę, reformę wyborczą, — byle tylko tę kotwicę zarzucić pozwolono i ona uczepić się mogła gruntu, wygrana centralistow byłaby niezawodna, i wkrótce z masztu okrętu zdarliby banderę austro-węgierską, wywieszając na jej miejsce prusko-teutońską. I oto spostrzegają, że chociaż kotwicę zarzucić będą mogli, kto wie jednak, czy uczepi się gruntu, a mianowicie w czyim ręka będzie winda kotwiczna. Opowiadają sobie centraliści, że w sferach bardzo wysokich pojmują, jaki los czeka Austrję, gdyby nietylko parlament był centralistycznym, ale i rząd, zamiast stać ponad stronnictwami, był taki jak obecny, tj. kością z kości centralistycznej, Wydziałem wykonawczym stronnictwa centralistów; że rząd obecny musiałby bezwarunkowo słuchać co każą Herbsty itp., zamiast być doradzcą korony i jej organem odpowiedzialnym; że przyszła Rada państwa, z bezpośrednich wyborów pochodząca, wystąpiłaby z masą wniosków, wywracających państwo i społeczeństwo; że wtedy nie pozostałoby koronie nic innego, jak tylko zdać się na łaskę centralistów, albo użyć zamachu stanu, albo powołać do steru gabinet konserwatywny. Pierwsze i drugie jest niemożliwe; trzecie, tj. utworzenie gabinetu konserwatywnego, jest konieczne, ale sprowadziłoby gwałtowne wichry i walki, gdyby się niem późno zajęto. A zatem nalćży wczas utworzyć gabinet konserwatywny, i jemu poruczyć wykonanie ustawy o wyborach bezpośrednich, skoro niepodobna jej odmówić sankcji. Dałoby to się uskutecznić tem snadniej, ile że i we Węgrzech nachyla się tok rzeczy publicznych tak, że prędzej czy później gabinet konserwatywny przyjdzie do steru, a przynajmniej taki, który nie pójdzie ręka w rękę z centralistami przedlitawskimi.

Z tego względu zjazd stronnictwa prawa, którego celem jest utorowanie akcji, prowadzącej najprostszą drogę do obalenia hegemonii centralistycznej, który w swojem gronie, jaki w spowinowaconych z nim sferach, posiada mężów mogących objąć ster rządu, a zatem przedstawia się wobec korony jako siła, na której w danym razie polegać można, niezmiernie napłoszył centralistów; widzą oni, że mają przed sobą przeciwników, których łączy nie sama tylko nienawiść do centralizmu, ale którzy wszystkie swoje partykularne cele frakcyjne odrzucili jako zawadę w osiągnieniu celu głównego, bez którego żaden inny cel nie jest do osiągnienia. A zatem starają się centraliści podać w podejrzenie u korony to Czechów, to Polaków. Ma przez Czechy do Neapolu przejechać caryca moskiewska; rozgłaszają zatem, że Czesi wszelkiemi siłami chcą demonstracyjnie witać na swej ziemi carycę, mimo że Czesi tak dobrze wiedzą, jak i Niemcy, że caryca pojedzie swoim osobnym, po Napoleonie III. zakupionym pociągiem, i dlatego nigdzie wysiadać nie będzie. Delegacja nasza wzięła udział w wyborach do delegacyj wspólnych, na mocy uchwały koła, i nigdzie w kraju nie odezwał się głos przeciw temu. A jednak *Nowa Presse* głosi na mocy kłamanego telegramu ze Lwowa, że Polacy nie zasiędą w delegacjach, czego tak pragnie korona i hr. Andrassy; i zmianę tę w usposobieniu delegacji przypisuje *dem Pan Dobrzański, dem allgewaltigen Dobrzański*, a umyślnie jemu przypisuje, bo *Gaz. Nar.* najgoręcej, najotwarciej wystąpiła w sprawie ruchu, który może wydrzeć centralistom wszystkie korzyści, jakie w przeprowadzeniu reformy wyborczej dla siebie upatrują. Z przyjemnością więc pisma centralistyczne witają nowy zwrot, czyli nawrot *Dzien. Pol.*, któryśmy onegdaj w „Ostat. Wiad." nacechowali. I niezawodnie postarają się, aby takie głosy powtarzały się, i aby nie z samego tylko Lwowa do Wiednia nadchodziły.

Możemy z całą stanowczością zapewnić, że we Lwowie nie było żadnego zebrania delegatów lub posłów sejmowych, że zatem uchwała niebrania udziału w delegacjach nie zapadła i zapaść nie mogła; dalej, że nawet pomiędzy pojedynczymi delegatami o podobnym zamiarze mowy nie było i nie ma. Że ów telegram jest kłamany, wiedzą nawet centraliści, bo inaczej w komisji regulaminowej nie byliby prezydenta Izby, dr. Hopfena wzywali, aby wezwał Polaków do powrotu do Izby albo usprawiedliwienia swej niebytności. Wszak już w kole centralistów upadł raz ten wniosek! Dr. Hopfen i tym razem odparł, że prawo wzywania posłów jemu tylko przysługuje, że i dawniej zwlekano nieraz z zawezwaniem posłów. Zdaje się jednak, że dał centralistom do zrozumienia, iż zawezwie naszą delegację. Uczyni on to wtedy, kiedy sesja Rady państwa będzie na schyłku, i nie będzie czasu do nieuważnienia mandatu naszych delegatów.

Komisja Izby panów do sprawy reformy wyborczej odbyła dnia 15. bm. pierwsze posiedzenie. Centraliści spodziewają się, że z końcem tego tygodnia komisja wygotuje swoje sprawozdanie. Okazuje się, że w komisji tej zasiada więcej przeciwników jak zwolenników reformy, że jednak rozstrzygną głosy obojętne, tj. te, które iść zwykły za wskazówkami rządu.

Komisja konstytucyjna Izby posłów zmieniła wniosek Pergera i tow. o emerytowaniu sędziów, w ten sposób, że każdy sędzia, a także prezydent najw. trybunału, prezydenci senatów onego i prezydenci wyższych sądów muszą z upływem 67. roku życia pójść na emeryturę, a to z całą pensją. Komisja kolejowa załatwiła sprawę kolei galicyjskich (71 mil, z gwarancją roczną 3 mil. złr., a emisyjnym kursem 85.)

Przy etacie ministerstwa wyznań i oświaty uchwaliła Izba posłów następujące rezolucje:

1) Wzywa się rząd, aby jak najrychlej i z pewnością wniósł przedłożenia ustaw: o stosunku państwa do kościoła katolickiego, o funduszu religijnym i wsparciu dla duchowieństwa, oraz co do reorganizacji wydziałów teologicznych.

2) Wzywa się rząd, aby się postarał o zniesienie wsparć pieniężnych dla klasztorów jałmużniczych i zakonnic, o ile wsparcia te nie pochodzą z fundacyj, lub o ile nie uwzględniają praw tych osób do klasztoru przynależących, które się w nim znajdują w zakresie *numerus fixus*.

3) Wzywa się rząd, aby z całą energią prowadził dalej rozpoczęte dochodzenia względem zobowiązań funduszów religijnych i naukowych do pokrywania robionych przez nie same wydatków i aby przy budżecie przyszłorocznym przedłożył wynik tych dochodzeń.

4) Wzywa się rząd, aby się starał o wykształcenie kandydatów na profesorów akademij przez udzielanie im dostatecznych wsparć podczas ich studjów w kraju i za granicą, i aby odpowiednie porobił kroki, iżby zapewnionem zostało użycie tych kandydatów na posadach nauczycieli, skoro tylko kwalifikować się do tego będą przez prace umiejętne.

5) Wzywa się rząd, aby zniósł stosunek z jezuitami w Innsbrucku i poczynił kroki, iżby w r. 1874 uniwersytet tamtejszy nie otrzymał żadnej dotacji dla wydziału teologicznego złożonego z jezuitów.

6) Wzywa się rząd, aby rozważył sprawę przejęcia na fundusz państwa akademij technicznych przez kraje utrzymywanych, ewentualnie zaś, aby rozpoczął rokowania pod tym względem z reprezentacjami dotyczących krajów.

7) Wzywa się rząd, aby na przyszłej sesji wniósł z pewnością projekt ustawy regulującej nauczanie w szkołach średnich.

8) Wzywa się rząd, aby uwzględniając brak kandydatów do poszczególnych przedmiotów w szkołach średnich, w urządzaniu nowych seminarjów nauczycielskich nadal o tyle tylko postępował, o ile potrzeba zachodzi odpowiedniej liczby nauczycieli, dalej aby zakładał, a względnie zmieniał istniejące seminarja, któreby miały na celu wykształcenie profesorów dla szkół średnich, zostawały w związku z uniwersytetami, a mimo to tak były urządzone, iżby ich właściwe przeznaczenie było zapewnionem.

9) Izba posłów objawia swe przekonanie, że zniesienie obowiązku służby wojskowej dla nauczycieli szkół ludowych i kandydatów stanu nauczycielskiego, byłoby jednym z najskuteczniejszych środków w celu zaradzenia brakowi nauczycieli w szkołach ludowych, i wzywa rząd, aby potrzebne poczynił kroki o uzyskanie uwolnienia od wojska, prócz tego zaś, aby przez pomnożenie i podwyższenie stypendjów dla kandydatów stanu nauczycielskiego, oraz przez pomnożenie seminarjów nauczycielskich, i przez popieranie sejmów w ich jednorodnych dążeniach zaradził brakowi nauczycieli, tak szkodliwemu przeprowadzeniu ustawy szkolnej.

Dwudziesto-pięcioletnia rocznica.

Lat dwadzieścia pięć upływa dzisiaj, gdy pierwsza wiadomość o wypadkach wiedeńskich z d. 14. marca 1848 doszła do Lwowa. Rewolucją lutową paryską i ogłoszeniem rzeczypospolitej francuskiej już były we Lwowie umysły przygotowane, rozruszane. Wiadomości więc o wypadkach wiedeńskich skłoniły były kilku patrjotów, dwadzieściapięć lat temu, do zebrania się w poufnem kółku dla naradzenia się, co uczynić wypada w takim stanie rzeczy. Uradzono spisać petycje, w którychby wszystkie potrzeby kraju były wyrażone, i na te petycje zbierać podpisy. I powierzono dzisiejszemu prezydentowi miasta Lwowa, dr. Florjanowi Ziemiałkowskiemu ułożenie petycji, podając główniejsze punkta, jakie w niej miały być zawarte. Redaktor zaś obecny „Gazety Narodowej", a wówczas redaktor „Dziennika Mód paryskich", podjął się zbierania podpisów.

Już od kilku dni w kołach właścicieli ziemskich, mieszkających lub bawiących we Lwowie, toczyła się także kwestja, wystosowania adresu do cesarza, a głównym powodem do wystosowania tej petycji, był patent cesarski, regulujący stosunki pańszczyźniane w sposób, bardzo niedogodny dla właścicieli większych. Jedna część tych właścicieli większych posiadłości pragnęła w tej petycji wyrazić życzenie, aby pańszczyzna zupełnie była zniesiona, a śp. Wasilewski wygotował w tym duchu petycję.

Inna część tych obywateli ziemskich, takzwanych obywateli stanowych, oświadczało się jedynie z chęcią wyrażenia w petycji życzenia, ażeby patent pańszczyźniany był więcej do potrzeb kraju zastosowany, w niektórych punktach zmieniony. Obydwie partje odbywały od kilku dni narady między sobą, lecz żadna z nich nie mogła przyjść do stanowczego rezultatu. Wtem wpada pomiędzy nich niespodzianie wiadomość, że w redakcji „Dziennika Mód paryzkich" już mieszkańcy lwowscy podpisują adres do cesarza, przedłożony im przez Dobrzańskiego. Zebrani w dwóch lokalnościach, udają się do kamienicy Tomasza Kulczyckiego (gdzie obecnie handel żelazny Gablenca) i zastają tam już lokal redakcyjny jak i pokoje Tomasza Kulczyckiego przepełnione, a Dobrzański stojąc na stole wyjaśnia powód zebrania, odczytuje adres do cesarza i tłumaczy punkt po punkcie, a w końcu wzywa do podpisu.

„Nie przystajemy" odzywa się głos z grona obywateli stanowych, w których długa niewola, długi ucisk wyrobiły to przekonanie, że tylko obywatele stanowi mają prawo układać adresy i takowe podpisywać. „Tylko my sami mamy prawo, prosić o zniesienie pańszczyzny", odzywa się głos drugi.

Następuje odpowiedź, mowcy stojącego na stole, bardzo stanowcza, wykazująca niestosowność opozycji szlacheckiej,

---

Wystawa obrazów Henryka Rodakowskiego.

Na wiele lat przed rozgłosem, jakiego nabrało imię Matejki, poznano w Paryżu nazwisko Rodakowskiego. On pierwszy z malarzy polskich zaczął zbierać laury na obszerniejszej, europejskiej arenie. Portret dzielnego jenerała Dembińskiego, uwieńczony medalem, postawił go odrazu w rzędzie mistrzów. Krytycy jednogłośnie oddali mu zasłużone pochwały.

Nadzieje, jakie rodacy położyli w jego jeniuszu, bynajmniej nie zawiodły. Każde bowiem dzieło przez Rodakowskiego w Paryżu wystawione, utwierdzało nabytą sławę; każde okazywało coraz potężniej rozwijające się skarby twórczości, jakie mu Bóg włożył w duszę. Portret zwłaszcza matki artysty, malowany w roku 1853, znajdujący się także na wystawie lwowskiej (liczba 3), zyskał powszechne uznanie i porównanie Rodakowskiego z Rembrandtem, tem zapewno uzasadnione, że podobnie jak mistrz holenderski, nasz polski artysta używa sztucznego oświecenia, rzucając światło na główne miejsca obrazu, i podobnie jak tamten, ujmować umie życie w całej, rzeczywistej, mało uidealizowanej prawdzie.

Rodakowski, wydoskonalony w rysunku, stał się władcą klasycznej linii. Jest to linia szlachetna, wybornie charakteryzująca życie, przeprowadzona bez zarzutu. Postacie takiemi liniami oznaczone, są najwyborniej portretowane. Rodakowski też jako portrecista niema niezawodnie równego sobie pomiędzy naszymi a może i europejskimi malarzami, nawet Matejko pod tym go względem nie przewyższył.

Koloryt Rodakowskiego jakkolwiek nie doszedł do świetności, jaką rozwinął na swoich płótnach Matejko, jest przecież pełen pięknego i skromnego acz żywego blasku. Ton jego farby jest głęboki jak ton elegijnie brzmiącej muzyki. Smętne przymglenie zlewa w harmonią pełną spokoju wszystkie barwy jaskrawe. Mięszanie zaś farb odbywa zawsze z niepospolitą czystością i z wielkiem poczuciem natury.

W kompozycji nie dostrzegamy owej bujnej, szerokiej fantazji, jaką odznacza się Matejko; wszakże pojęcie przedmiotu w obrazach Rodakowskiego jest wzniosłe, a wyobraźnia jego oddaje wszystkie pomysły z miarą istotnie artystyczną, wykazującą wielkie wykształcenie. Nic nie ma zaniedbanego, nic lekko traktowanego, każdy szczegół wykończony najstaranniej, wystudjowany najpilniej, dopomaga do wielkiego wrażenia, jakie sprawia na patrzącym całość kompozycji. Ugrupowanie figur, układ postaci, rozłożenie draperji, wszystko okazuje zupełnie wyrobiony i bardzo wielkiej artystycznej czystości smak mistrza, który po wieloletniej niebytności w rodzinnem mieście, powrócił na stałe mieszkanie do Lwowa.

Cieszymy się z postanowienia Rodakowskiego zamieszkania pomiędzy nami, dla dwóch przedewszystkiem przyczyn. Raz dlatego, że pobyt na rodzinnej ziemi oddziała dobrze na samego artystę i przyczyni się do tego, że utwory jego zawsze będą nosiły na sobie piętno swego narodu; powtóre, że artysta tak wysokiej wartości, takiej pilności i takiego mistrzostwa jak Rodakowski, oddziaływać będzie bezpośrednio na swoje społeczeństwo w kierunku rozwinięcia dobrego smaku, i wpłynie niezawodnie na młodsze pokolenie malarzy w naszem mieście w ten sposób, iż (wyrażamy tu nasze oczekiwanie) utworzy nową szkołę malarską, która nosić będzie wysokie cechy jego jeniuszu.

Wystawa, którą zaraz po przybyciu do Lwowa, urządził pan Rodakowski, nie obejmuje wszystkich jego obrazów, których liczba wcale jest już znaczną. Znajdują się na niej te tylko obrazy, które zrobione były dla rodziny malarza, akwarelle, Wojna Kokosza i kilka portretów przywiezionych z sobą z zagranicy

Rozpocznijmy przegląd wystawy od portretów.

Wspomnieliśmy już o portrecie matki artysty. Wyobraża on osobę zamyśloną w średnim wieku, w postawie stojącej, z założonemi rękami na łonie, w czarną jedwabną suknię ubraną. Układ pełen prostoty i wdzięku a efekt prawdy ogromny. Jest to postać żywa, zdaje się występować z portretu. Obok znajduje się portret Leona Kaplińskiego, malowany przez Rodakowskiego w 1862 r. Znamy oryginał portretu, więc o wielkim podobieństwie zaświadczyć możemy. Ale podobieństwo jest drugorzędną rzeczą, i miernego talentu artyści potrafią podobnie z natury malować. Duszę jednak i charakter tak wydobyć na płótno, jak to uczynił Rodakowski, potrafią tylko wielkie talenta. Artysta przedstawił swojego kolegę w postaci stojącej, czarno ubranego, z chustką białą haftowaną na szyi i szalem opasanego. Twarz wielce, charakterystyczna, pełna myśli i smutku. Karnacja nieporównanie dokładna i piękna.

Również wierna i ciepła karnacja jest na portrecie siwej staruszki w czepku i w kapeluszu, który wyobraża panią B. S. ciotkę artysty w postawie siedzącej, ubraną w brunatną aksamitną suknię i takiegoż koloru pelerynkę futerkiem obłożoną. Na kolanach leży książka i okulary. Charakterystyka i malowanie tego obrazu mistrzoskie. W naszem przekonaniu portret ten (malowany w r. 1863) lepszym jest jeszcze od portretu matki. Mniejsze za to robi wrażenie portret pani K. R. w czarnej wyciętej na piersiach i na ramionach sukni, lubo pod względem wykonania nic mu zarzucić nie można. Panią K. R. przedstawił jeszcze artysta na koniu w obrazku akwarellą robionym.

Portret ks. Aleksandra Czartoryskiego (robiony w 1855), odznacza się wszystkiemi zaletami portretów Rodakowskiego. Znużona postać księcia ucharakteryzowana wybornie, ręce jak we wszystkich obrazach prześlicznie wymalowane. Portret w katalogu załytułowany „Kaznodzieja" przedstawia biskupa mówiącego na kazalnicy. Jedną rękę ma opartą na wielkiej księdze, drugą wskazuje. Od czerwonej sutanny ślicznie odbijają długie, siwe włosy, które zdobią twarz starca, ożywionego siłą świętą i posiadającego prostotę i mądrość owego biskupa, którego Wiktor Hugo w „Nędznikach" tak sympatycznie a wspaniale opisał.

Portret panny L. B. (malowany w 1871 roku) o nieregularnych rysach, w postawie stojącej odznacza się również wzorowem wykończeniem nietylko samej twarzy ale i wszystkich przyborów. Szczególniej okrycie z czarnego aksamitu z czerwoną podszewką i koronką około ręki oddane jest, z flamandzką wiernością. Portret brata artysty, pułkownika wojsk austrackich pana M. Rodakowskiego w mundurze ułańskim i w futrze z czerwoną krakuską na głowie, należy do najlepszych. Postawa męzka, twarz pełna wyrazu, występuje na płótnie w ruchu żywym. Przegląd portretów kończymy wzmianką o rysunku wyobrażającym chłopca, R. B., ktory znajduje się także na wystawie.

Rodakowski jest także malarzem historycznym. Znany jest obraz jego pędzla, przedstawiający króla Jana Sobieskiego, a przed nim błagających na klęczkach o pomoc przeciw Turkom: posła cesarza niemieckiego i nuncjusza papiezkiego. Rycina z tego obrazu zdobi wystawę, sam zaś obraz zakupiony przez Ksawerego Branickiego jest w zamku Montresor we Francji. Drugi wielki historyczny obraz „Kokosza wojna" uwieńczony w Paryżu i w Brukseli znajduje się na wystawie we Lwowie. Jest to ostatnie dzieło mistrza; tak pod względem pomysłu jak technicznego wykończenia, należące bezspornie do najudatniejszych utworów nowszego historycznego malarstwa. Nie będziemy go porównywać ze Stefanem Batorem Matejki, z ogólnego bowiem oznaczenia różnic cechujących obrazy obu mistrzów, z których jeden płonie dziwnym żarem w kolorycie i odznacza się wielkim i szerokim stylem a drugi rozlał w barwach słodycz i spokój i celuje klasyczną powściągliwością, porównanie każdy łatwo sam sobie wyprowadzi. Powiemy raczej, co mają obaj wspólnego, co ich robi podobnymi i gdzie się spotykają?

Natchnienie pomimo różnych sposobów wykonania, płynie dla obu mistrzów z jednego zródła: z miłości ojczyzny, która po Bogu jest najobfitszą krynicą twórczości człowieka. Ona to zbliża ich pomysły i każe im wybierać z życia narodu wypadki objaśniające potęgę, wielkość Polski i czyny charakteryzujące całe epoki naszych dziejów. Wynika ztąd pewne zbliżenie pomysłów, owe wspaniałe orszaki i tłumy świątecznie przystrojone, sceny uroczyste posłuchań, okazałość sejmów, powaga kazań i przepych narodu wolnego, jaki widzimy na historycznych obrazach obu mistrzów.

Takiegoż splendoru wymagał przedmiot wybrany przez Rodakowskiego do ostatniego jego obrazu. „Kokosza wojna" była ważnym wypadkiem w długich dziejach rozwijania się wolności polskiej. Szlachta wyzyskująca z wielką zręcznością każdą okoliczność na rzecz swoich swobód, skorzystała z powołania ją pod Lwow na pospolite ruszenie do wojny z Wołoszą. W obozie na polu pod Świętym Jurem, po długich, burzliwych, kłótnie kokoszek przypominających sporach, uchwaliła swe żądania w 35 punktach, które ograniczały władzę króla a rozszerzały swobodę szlachty. Punkta te zwane plebiscitem wręczył królowi Zygmuntowi bawiącemu na zamku lwowskim, pisarz ziemi lwowskiej Marcin Branicki. Po kilkudniowych naradach z senatorami, król porobił żądane ustępstwa co do metryki, ceł, dóbr królowej, walczenia z nieprzyjacielem tylko w granicach kraju i takowe wraz z innemi ogłosić kazał szlachcie zebranej przed zamkiem.

Scena na obrazie przedstawia właśnie proklamację królewskiej odpowiedzi, zawierającej rozszerzenie swobód szlacheckich. Na przodzie usiadł król Zygmunt I. smutny i zamyślony, wspierając głowę na jednej ręce. Przy balustradzie stanął wielki hetman koronny Jan Tarnowski i szlachcie na dole zgromadzonej, czyta z pergaminu postanowienia królewskie. Za krzesłem króla stoi dumna Bona, prymas, Albert książe pruski siostrzeniec króla, Firlej hetman, Piotr Kmita marszałek, Gamrat biskup przemyski, panie dworu i rycerze. Z balkonów zamkowych przysłuchują się do orszaku królewskiego nie należący urzędnicy dworscy.

Piękna ta grupa oświecona jest bladem światłem dnia jesiennego. Wszystkie w niej osoby dobrze ucharakteryzowane. Jedna myśl różnie pojęta łączy je w ruch nie pozbawiony efektu dramatycznego. Postać starego Zygmunta jest bardzo piękna. Głowa to prawdziwie królewska, mądrość i łagodność wyziera z niej a ciężka ją troska pochyliła. On jeden tylko przeczuwa smutne skutki ograniczenia władzy królewskiej i anarchii, jakiej próbą były obrady „Kokoszej wojny." Zygmunt, to prawdziwy a przewidujący ojciec narodu, wspaniale odmalowany, zyskuje całą sympatję widza. Bona jako kontrast robi też wprost przeciwne wrażenie. Pyszna i chytra zdaje się tryumfować z kłopotów swojego małżonka. Ubrana bogato w białą atłasową suknię i drugą niebieską złotem haftowaną, spoziera w stronę ulubieńca Piotra Gamrata, pochylonego i z lisią dworaka miną załamującego ręce. Za Gamratem stojący Piotr Kmita wyobraża typ butnego a nieugiętego magnata. Jest on świadkiem zadowolonym tej sceny, ale bynajmniej nie poczuwającym się do wdzięczności za łaski przez króla narodowi udzielone. Głowa tego „wodza burzliwych duchów" jak go Alojzy Feliński nazywa, jest przepyszne namalowaną. Prymas w bogatej infule i w ornacie złotem tkanym, zdaje się obojętnie spozierać na to, co się dzieje; twarz za to Alberta pruskiego świeci utajoną radością. Tarnowskiego postać w wspaniałej futrem podbitej delii acz plecami do widza obrócona jest jedną z najlepszych. Część tylko twarzy wymalował artysta a pomimo tego umiał w całą postać wlać ducha hetmańskiego. Za balkonem na dole w perspektywie wybornie zachowanej widać tłum szlachty a dalej siniejące wzgórza i niebo obłokami zasiane.

Taką jest treść obrazu, dobrze pojęta, lepiej jeszcze narysowana — a odmalowana z elegancją. Ugrupowanie, oświetlenie, prześliczne i starannie wykończone stroje, wszy-

i przypominająca, że tego rodzaju opozycja gubiła zawsze Polskę, a kończąca się słowy: „Wzywam tych, którzy zgadzają się na treść adresu do podpisania go, a kto się znią nie zgadza, temu wolno uczynić co mu się podoba.“ Kilku z mieszczan bliżej stojących chwyta za pióro, a pierwszy rusznikarz Wiszniowiecki, i podpisują adres. Na uboczu szlachta naradza się między sobą. Po chwili występuje hr. Ludwik Jabłonowski, wówczas właściciel Lubienia i śp. Żurakowski i donośnym głosem jeden po drugim oświadczają, że i szlachta podpisze ten adres, aby dowieść, że ani przeciwko zniesieniu pańszczyzny nic nie ma, ani przeciwko równości obywatelskiej i wyznaniowej, której adres się domaga. „Niech żyje szlachta polska odzywa się okrzyk jednogłośny z kilkuset piersi. Pierwszy Jabłonowski i Żurakowski podpisują adres, a za nimi reszta obecnej szlachty.

Łzy radości błysnęły we wszystkich oczach, mieszczanie i szlachta i młodzież zaczynają się ściskać. Nie minęła godzina a już tysiące ludu otoczyła dom cały i wszystko ciśnie się do podpisu. Musiano nakoło domu porozstawiać stoły i arkusze do podpisu. Z balkonu wzywa Dobrzański do zgromadzenia się o godzinie 4. o której deputacja uda się do ówczesnego gubernatora, hr. Stadiona, aby mu wręczyć adres do cesarza. Tymczasem podpisy trwają dalej na placu przed domem Kulczyckiego, na dziedzińcu akademii i w innych lokalnościach.

Dzień był piękny, ciepły, wiosenny, Ludność cała miasta Lwowa, zgromadziła się w około domu Kulczyckiego o godz. 3ciej. Po pół do czwartej wystąpiło wojsko i zatoczono działa od jeneralnej komendy. Z balkonu wzywa lud Dobrzański do spokojnego zachowania się. O czwartej godzinie, w uroczystym pochodzie, wyrusza deputacja, złożona z reprezentantów wszystkish stanów, a na znak zbratania się tych stanów, wszyscy trzy mają się po pod rękę. Ks. Leon Sapieha po jednej stronie pod rękę idzie z rabinem Kohnem, po drugiej stronie z cechmichstrzem szewskim. Obok postępuje ksiądz łaciński mając po jednej stronie rabina, po drugiej pastora protestanckiego.

Poprzed rozstawione wojska z nabitą bronią, po przed konnicę, stojącą z odwiedzionemi kurkami, posuwa się ta deputacja, ku pałacowi gubernatora a za nią ze 20 tysięcy ludu. Hr. Stadjon przyjmuje deputację, która mu wręcza adres i z 200 arkuszy podpisów, a zarazem domaga się, aby dał rozkaz uwolnienia więźniów politycznych, których wówczas we Lwowie było bardzo wielu. Gubernator się waha, lecz w końcu przystaje, pod zastrzeżeniem, że ich tylko czasowo wypuścić każe, za poręczeniem deputacji, iż gdyby z Wiednia uwolnienie to odwołano, więźniowie stawić się muszą napowrót. Z balkonn pałacu gubernatorskiego obwieszczono uwolnienie więźniów ludności zgromadzonej, która rozbiega się radośnie po mieście, a w godzinę potem urządza świetną iluminację całego miasta.

Oto krótki opis pierwszego silniejszego objawienia się życia narodowego w stolicy Galicji, przed laty 25. Po roku 1846 zdawało się, iż to życie narodowe prawie obumarło. Lwów wydawał się zupełnie niemieckiem miastem. Chińska kastowość była charakterystycznem znamieniem Lwowa. Jedna chwila, a wszystko to znikło jak fata morgana. Zbratanie się wszystkich stanów na podstawie wolności i równości odbyło się, jakby czarodziejską różczką miasto nasze było dotknięte. Pod wpływem wielkiej myśli przełamane zostały uprzedzenia i przesądy. Wracały one wprawdzie zawsze i wracają dotąd, lecz już siła ich jest coraz mniejsza i wypływają one zawsze tylko wtedy, gdy reakcja antinarodowa podnosi swój łeb hydrzy do góry.

Lat 25 dziś upływa, jak ludność Galicji następujące wniosła do tronu żądanie:

„Najjaśniejszy Panie!

Od dwu lat w królestwie Galicji nie zwołano sejmu. Pozbawieni jedynego organu, przez któryby kraj swoje użalenia i życzenia przed tron Najjaśniejszego Pana, zanieść mógł, są niżej podpisani właściciele dóbr i mieszkańcy Lwowa spowodowani a dzisiejmi stosunkami znagleni, w interesie pomyślności krajowej, w interesie utrzymania porządku i prawnego rozwijania się postępu odpowiedniego czasom dzisiejszym, udać się do Ciebie Najj. Panie z ufnością, o usunięcie przyczyn niedoli kraju a wysłuchanie słusznych i dzisiejszym czasom odpowiednich życzeń. Zawsze z ufnością oczekiwaliśmy mądrych rozporządzeń Najj. Pana; tymczasem zdarzenia ostatnich czasów groźną nawałą na nas spadły; a jeśli gdzie potrzeba mocniejszego o ile można rozwinięcia siły narodowej, to bez wątpienia w Galicji, gdzie nieszczęsne zdarzenia r. 1846 sprowadziły tak wielki rozdział między obywatelami i poddanymi, iż grozi zupełnem rozprzężeniem wszelkich społecznych węzłów. Polityczne procesa, niesłuszne i nienaturalne zapory stawiane rozwinięciu i używaniu języka narodowego, narodowym obyczajom i swobodnemu objawowi myśli, na niczem nieugruntowane i niczem niedające się uniewinnić prześladowania, na które krajowcy narażeni są ze strony urzędników nienawiścią ku nim przejętych — wszystko to wywołało oburzenie umysłów, którego jak najprędsze usunięcie stało się nieodzowną potrzebą. Dla niedostatecznej na sejmie reprezentacji mieszkańców kraju, nie można poznać prawdziwych potrzeb krajowych. Istniejąca procedura sądowa jest jedną z głównych przyczyn upadku kredytu i nie daje rękojmi żadnej, że bezstronnie wymierzana jest sprawiedliwość. Zbytnie opiekowanie się miejskiemi gminami, a ograniczanie mieszczan we wszystkich sprawach dotyczących miast, stały się główną zawadą podniesienia miast. Zupełne zaniedbanie szkół dla ludu, i wypływająca ztąd ciemnota ludu, nieszczęsne zdarzenia z 1846 roku możliwemi zrobiły. Stany galicyjskie od lat już wielu proszą, jednakowo bez skutku, o uregulowanie stosunków poddańczych a nawet o zniesienie wszelkich poddańczych powinności; po zupełnem, gwałtownem w lutym 1846 r. rozerwaniu patrjarchalnego węzła, który dotąd łączył właściciela dóbr i poddanych, okazuje się zupełne zniesienie wszelkich poddańczych powinności i poddańczego stosunku, jakoteż uregulowanie posiadłości, koniecznością niezbędną. Równość obywatelska i polityczna wszystkich mieszkańców kraju, jakichkolwiek wyznań, przed prawem i we wszystkich obywatelskich stosunkach jest słusznem wymaganiem czasu a silnem życzeniem tych, którzy w tym względzie ofiarę czynią. Z radością powitaliśmy najwspanialsze postanowienie, w którem Najj. Panie powierzyłeś obywatelom miasta Wiednia utrzymanie pokoju i porządku, i ustanowiłeś komisję do naradzenia się nad odpowiedniemi dzisiejszym czasom reformami. To napełnia nas nadzieją, że raczysz Najj. Panie wysłuchać objawiane tu życzenia, które w następujących wyrażamy punktach:

1) Gwarantowanie polskiej narodowości, a więc zniesienie wszelkich, jej swobodnemu rozwijaniu na zawadzie stojących ograniczeń, zaprowadzenie polskiego języka w szkołach, sądach i urzędach politycznych.

2) Oddzielna administracja prowincjonalna.

3) Powszechna polityczna amnestja.

4) Rewizja konstytucji stanowej i reprezentacja wszystkich klas mieszkańców na sejmie, który jak najrychlej zwołanym być ma.

5) Zniesienie cenzury.

6) Powszechne jak najspieszniejsze uzbrojenie miast w celu utrzymania spokoju i porządku, bezpieczeństwa osób i własności.

7) Udzielenie ustawy municypalnej, opierającej się na jak najobszerniejszej podstawie.

8) Powszechne zaprowadzenie szkół dla ludu.

9) Publiczne i ustne sądownictwo z sądami przysięgłych.

10) Zupełne zniesienie pańszczyzny i wszystkich poddańczych powinności, z czego to galicyjscy właściciele dóbr swoim dotychczasowym poddanym dar uczynić chcą, również zupełne zniesienie poddańczego stosunku i służebnictwa w obopólnych istniejących dotąd między właścicielem a poddanymi, i jednoczesne uregulowanie posiadłości.

11) Całkowita równość obywatelska i polityczna przed prawem wszystkich klas i wyznań mieszkańców.

12) Obsadzenie urzędów krajowcami tu urodzonymi w Galicji a wykluczenie obcokrajowców.

13) Wojsko krajowe ma w kraju stać, narodową mieć instytucję i oficerów krajowców.

Niżej podpisani wyrażając te gorące życzenia kraju, oczekują po mądrości Waszej c. kr. Mości jak najspieszniejszego spełnienia tychże, widząc w tem jedyny środek zapobieżenia niebezpieczeństwom, któremi narażony jest spokój, porządek, życie i własność, a utrwalenie moralnej i materjalnej pomyślności kraju.“

Do wytłumaczenia niniejszego podania dodajemy dla wiadomości bra i naszych wieśniaków, że spodziewamy się jak najprędszego zebrania się sejmu na tej zasadzie, że tenże złożony będzie ze wszystkich stanów i klas bez wyjątku i naradzać się nad dobrem wspólnem ojczyzny naszej.

Przeto wzywamy braci naszych wieśniaków o cierpliwość, spokój i porządek aż do rozstrzygnienia powyższego podania i zwołania sejmu narodowego, których zachowanie tem więcej powinniście wziąść na wasze sumienie, że wasi dotychczasowi panowie dają wam przez niniejszą prośbę najczystszy dowód swych najlepszych chęci i życzeń ku wam.

Niechęć więc, jaka dotąd przez fałszywe pojęcie rzeczy między wami dla panów naszycn istniała, powinna na zawsze w sercach waszych wygasnąć a miejsce tej zająć przychylność i ufność wzajemna braterska.

Niech więc na zawsze przepadnie niezgoda, a natomiast niech żyje na wieki zgoda, jedność i braterstwo synów jednej ojczystej ziemi.

Lwów d. 18. marca 1848 r.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 28. lutego.

† (Spóźione) Pisać o Koperniku, o uroczystościach w Warszawie i na prowincjach, bo nawet w Częstochowie illuminowano miasto, byłoby sądzę zbytecznem, gdyż wszystkie nasze pisma dokładne dają o tym narodowym obchodzie sprawozdania.

To tylko wzmiankować uważam za stosowne, że moskiewszczyzna, jak szydło z worka wszędzie i w każdym razie w całej swojej nagości wykazać się musi. W Warszawie cechy wystąpiły z polecenia prezydenta miasta, który z inicjatywy rządu był głównym organizatorem uroczystości 19. lutego. Pochód z ratusza do kościoła Św. krzyża odbył się w porządku, gdyż na czele postępował p. prezydent otoczony członkami komitetu, złożonego głównie z urzędników magistratu. Uwieńczono posąg laurami, pokropiono go święconą wodą, a wielu z tłumu zgromadzonego sądząc, że to nowo kanonizowany święty, przyklękiwało i modliło się. Dziwacznem jednak w obchodzie tej uroczystości — owe moskiewskie szydło, o którem wyżej wspomniałem - było to, że ani uniwersytet, gimnazja, władze administracyjne, ani sądowe urzedownie nie wystąpiły. Wzbroniono nawet pod najsurowszą odpowiedzialnością, aby studenci uniwersytetu i uczniowie gimnazjów na uroczystości nie znajdowali się. Kontrabandowym tylko sposobem kilkudziesięciu studentów miało udział w obchodzie, na którym policja i urzędnicy magistratu główną odgrywali rolę.

W sali też ratuszowej, gdzie przemawiali Wojcicki, Kowalczyk i Przystański, pierwsze miejsce słuchaczów zajęli generałowie, pułkownicy i policja. Z opisów uroczystości łatwo widzieć można, że tylko rzemieślnicy wspólnie z policją oddawali hołd wielkiemu geniuszowi, i wieńczyli statuę astronoma, a zakłady naukowe i wszelkie instytucje zostały wyłączone. Najdziwaczniejszem jednak wydaje się nam to, że Andrejewski Moskal i Babczyński Polak, profesorowie uniwersytetu warszawskiego, delegowani na uroczystość do Torunia, o wyjeździe których już wspominały gazety, pozostali w Warszawie z polecenia władzy wyższej, dlatego jedynie, iż policja pruska zawiadomiła moskiewską, jakoby wskutek demonstracji polskiej w Toruniu miały tam nastąpić represje policyjne i wojskowe tak w Poznańskiem jakoteż i Prusach Polskich. Mówią również, że Andrejewski niechętnie wybierał się do Torunia, wahając się, czy ma się przyłączyć do polskiego, czy do niemieckiego towarzystwa, i w jakimby miał przemawiać języku. Przemowa w niemieckim języku skompromitowałaby go wobec Słowian, moskiewską niechętnie przyjęliby Polacy; polskim zaś językiem nie łatwo włada. Rażącem przytem dla słowiańskiego świata jest to, że moskiewskie uniwersytety nie przysłały swoich delegatów na obchód warszawski. Obojętność tę przypisać można tylko chyba nienawiści Moskali do wszystkiego co nosi cechę polską i stawia nas wyżej nad panującą u nas rasę mongolską. Wyższości tej w niczem nam przyznać nie chcą, a głupotę swoją do tego stopnia idiotyzmu posuwają, że mają zamiar obchodzić uroczystość Kopernika w Moskwie podług starego stylu.

Po uroczystości Kopernika najważniejszym u nas wypadkiem jest śmierć jenerała Tuchołki. Wykształcenie swoje otrzymał w szkole paziów w Petersburgu, a za czasów Mikołaja I. służył w gwardji ułańskiej pułku litewskiego w Warszawie, pod ówczesnym dowódzcą naczelnym wojsk polskich i korpusu litewskiego w. księciem Konstantym Pawłowiczem. Karjery wojskowej nie zrobił żadnej w swojej młodości, i pełnił później obowiązki jakiegoś czynownika celnego. Dopiero rok 1863 otworzył mu wrota do fortuny, rang, orderów, majoratów i wszelkich innych zaszczytów i korzyści w rządzie moskiewskim. Z wojskowego i czynownika stał się katem polskim, bo paręset osób kazał powiesić lub rozstrzelać, a około 20.000 partyzantów zesłał do ciężkich robót, do aresztanckich rot, do wojska lub na posielenie; a obywateli ziemskich po wytrzymaniu w więzieniu, skazywał na kary pieniężne, które też głównie przyczyniły się do upadku gospodarstwa krajowego. Płacono wówczas z rozkazu jenerała Tuchołki, tysiąc, dwa, trzy, dziesięć i pięćdziesiąt tysięcy rubli kontrybucji, stosownie do zamożności. Było to już jednak w 1864 roku, kiedy rząd moskiewski doszedł do tego przekonania, że ruble więcej korzyści przynoszą, aniżeli szubienica, a upadające powstanie nie groziło już żadnem niebezpieczeństwem dla cesarstwa.

Typ to osobistości z średniowiecznych czasów, mogącej walczyć o pierwszeństwo z inkwizytorami hiszpańskimi. Moskiewski ten inkwizytor ślepo spełniający wszczepione w młodości zasady despotyzmu i tyranji, miał pogrzeb wspaniały, jeneralski, karawan z baldachimem i piórami. Wszystkie znakomitości czynownicze moskiewskie z oddziałem ułanów postępowały za trumną, a kilkanaście orderów niesiono przed orszakiem. Zmarły był rodem z Litwy, wyznania katolickiego; przeszedł później na luteranizm, a nakoniec na syzmę. Oprócz wojska, jenerałów, policji i gapiących się przechodniów, nikogo więcej nie było. Towarzyszyły mu tylko przekleństwa osieroconych dwudziestu tysięcy rodzin!

Poznałem osobiście jenerała w 10-tym pawilonie cytadeli warszawskiej w 1863 roku, wysiedziawszy tam kilka miesięcy. Postać jego ponura, wstrętne robiła wrażenie; wysokiego wzrostu, z twarzą pociągłą, ciemnej cery, pokrywał oczy niebieskiemi konserwami, które fizjonomii jego nadawały więcej jeszcze dzikości. Ze mną obszedł się dosyć łaskawie, bo mi tylko groził Syberją; ale w ogólności z więźniami postępował najokropniej. Oprócz katowania kijami przy śledztwie, bił więźniów własnemi rękami po twarzy, dla wydobycia, jak utrzymywał, prawdy; o opinię publiczną i o pamięć, jaką pozostawi w historji, jak mi sam osobiście powiedział, nie dbał. Powiadają o doktorze D, że obrażony przez jenerała Tuchołkę w czasie śledztwa, uderzył go w twarz, co się już podobno nieraz zdarzyło jenerałowi.

Jenerała Tuchołkę zastępuje obecnie jenerał Gryszyn, który tak e karjerę swoją winien łajdactwom, jakich dopuszczał się w prowadzonych śledztwach politycznych. Ma wprawdzie więcej ogłady towarzyskiej, udaje humor wesoły i więcej udzielający się od jenerała Tuchołki; ale w charakterze swoim jest może więcej żółciowym od swojego poprzednika i pięści przy prowadzeniu śledztwa nie żałuje.

Przegląd polityczny.

Z Hiszpanii ciągle te same nadchodzą wiadomości o przerywaniu szyn kolejowych, wysadzaniu w powietrze pociągów itd. Oddziałki karlistów, dziś rozbite, pojawiają się nazajutrz znowu, ażeby łupić i mordować spokojnych, rządowi oddanych mieszkańców. Największe bandy Saballsa, Galcerana i Guju zebrały się niedawno w Prats de Llusanes, gdzie wodzowie ich pod przewodnictwem Don Alfonsa odbyli Radę wojenną. Zapewne obmyślano tam dalszy plan kampanii. Obecnie telegrafują, że Saballs i Don Alfons zbliżają się z dwóch stron ku Pampelunie, aby ją zamknąć. Tymczasem jenerał Contreras uwolnił Vich z blokady. Najciekawszą wiadomość podają dzienniki londyńskie, jakoby w Madrycie panowało dosyć silnie ugruntowane przekonanie, że Don Karlos nie żyje, a tylko stronnictwo jego trzyma śmierć swego monarchy w tajemnicy, aby nie ostudzać zapału w szeregach. Miał on już w roku zeszłym, przeszedłszy granicę hiszpańską pod Oroquieta, zostać pobitym, ranionym, poczem spadł z konia i już więcej nie powstał. Tem to sobie zaczynają tłumaczyć, dlaczego Don Karlos dotąd nie pojawia się na arenie walki a zastępuje go ciągle brat jego Don Alfons. Inni przypisują tę abstynencję tchurzostwu pretendenta, pospieszenie się zaś Don Alfonsa ukrytym jego zamiarom osiągnięcia tronu. W Katalonii wojsko się burzy i chce przechodzić w szeregi ochotnicze, ponieważ ochotnicy pobierają żołd większy i mają prawo wybierania oficerów. W Estremadurze pojawiają się ruchy socjalistyczne.

Korespondent *Daily News* tak opisuje swe odwiedziny w jednym z obozów karlistowskich: „Znalazłem w obozie około 200 dzikich, spalonych od słońca żołdaków, z których ani dwóch nie wyglądało tak samo. Ubiór i uzbrojenie nędzne, ale przystęp do obozu tak utrudniony, że kilka tylko dzielnych ludzi mogłoby stawić czoło silnemu oddziałowi. Z wyjątkiem czterech szyldwachów wszystko zajęte było gotowaniem, grą w karty albo drzymką. Dowódca bandy był młodym i pięknie zbudowanym człowiekiem, mówiącym kilku językami i zdradzającym pochodzenie z dobrego rodu. Przy szklance wina wypowiadał młody wódz jasno i otwarcie dążenie partji karlistów. Obiecywał on sobie wiele po współudziale mieszkańców dolin, którzy według niego powstaną gromadnie, gdy raz karliści uznają za stosowne opuścić góry. Teraz jeszcze sympatje nie są wielkie. Wojska nie przybywa a broni i amunicji brak ogromny. Mimo tego sprawa postępuje. Don Alfons stoi na czele 2000 ludzi i w ogóle, w prowincjach północnych, zebranych jest przeszło 12.000 ludzi. W górach karliści nie obawiają się regularnej armii, tymczasem w otwartem polu ulegliby karności tejże. Z niektórych słów dowódzcy dało się wnosić, że karliści liczą wiele na niezadowolenie armii a ochotników wcale się nie obawiają. Przyczyna rozdziału ich na tyle drobnych garstek wyjaśnia się zamiarem umęczenia i rozdrobnienia armii.“

Na wodach sąsiednich gromadzą się floty obcych państw. Podług *Correspondencii* krążą około brzegów hiszpańskich małe oddziały floty francuskiej i niemieckiej. W porcie Barcelony zawinęły dwie fregaty amerykańskie. W Lizbonie oczekują nowego oddziału floty francuskiej.

Komisja wybrana przez Zgromadzenie wersalskie do zbadania traktatu handlowego, zawartego przez Thiersa z Anglią, której przewodniczy p. Pouyer-Quertier oświadczyła się jednogłośnie przeciw ratyfikacji tegoż. Ci członkowie komisji, którzy nie z wyższych zasadniczych pobudek jak np. chęci utrzymania wolności handlowej itd. są mu przeciwni, pragną przynajmniej złożenia ankiety z Izb handlowych, któraby orzekła, czy umówiona przez oba rządy taryfa celna może być przyjętą. Tymczasem d. 15. b. m. upłynął termin wypowiedzenia obowiązującego dziś traktatu. Wiadomo, że elaborat, z którym dziś tak srogo obeszła się komisja, był dziełem samego Thiersa i to najulubieńszem.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.**

— **W sali Zakładu Ossolińskich** dzisiaj o godzinie 4. po południu będzie miał odczyt dr. Tadeusz Zuliński. Przedmiot odczytu: „O antropologii w stosunku do dziejów.“

— Pan N. F. Zaba znany w świecie naukowym wynalazca metody ułatwiającej nauczanie historji, literatury i statystyki, przybył do naszego miasta i ma zamiar w wykładzie publicznym objaśnić swoją metodę i rozpowszechnić ją między publicznością. W Krakowie, gdzie p. Zaba ogłosił wiersz na obchód jubileuszu Kopernika, metoda jego znalazła uznanie i już kilka zakładów szkolnych wprowadziło według niej nauczanie historji. Uczennice pensji panny Seweryny Górskiej na dowód wdzięczności, jaką przejęte zostały za trudy, których p. Zaba nie szczędził w nauczeniu ułatwiającej metody, ofiarowały mu na pamiątkę pierścień. Dowiadujemy się, że p. Zaba przedstawił Radzie szkolnej metodę swoją. Spodziewamy się, że Rada szkolna po wypróbowaniu zapewne zaleci ją do użytku po szkołach. Pan Zaba, wychodźca z 1831, lat czterdzieści kilka przebywał za granicą a zwłaszcza też w Anglii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki gdzie rozszerzył znajomość swojej metody. Wezwany do południowej Ameryki nauczał w rzeczypospolitej Argentyńskiej w Buenos-Ayres i w cesarstwie Brazylijskiem, gdzie wprowadzono jego metodę do wszystkich kollegiów szkolnych. Z Ameryki udał się do Portugalii, zkąd po rozszerzeniu swej metody przybył do kraju z zamiarem nauczenia jej własnych rodaków. Między uczniami p. Zaby są i osoby ukoronowane: cesarz brazylijski i król portugalski. Ostatni w dowód uznania zasług pedagogicznych naszego ziomka, nomiuował go kawalerem orderu Chrystusa. Ojczyzna, której pomimo starości chce służyć swoją nauką, nie obdarzy go orderem, ale gorącem sercem przyjmie jego trudy i usiłowania, zmierzające do ułatwienia oświaty.

— Już kilkakrotnie słyszeliśmy skargi właścicieli opodatkowanych psów na niegodziwych psotników, którzy łapią ich psy, zdejmują im markę podatkową i puszczają następnie wolno. Nie znamy właściwie celu tej nowej, oryginalnej spekulacji, wiemy tylko o faktach powtórnego zapłacenia podatku ze strony poszkodowanych w ten sposób właścicieli psów.

— Możeby już czas rozpocząć roboty około uporządkowania ogrodów publicznych i plantacyj. W innych miastach dawno je rozpoczęto. Dotychczas nie ustawiono jeszcze posągu św. Michała na rogu placu Marjackiego pomimo tego że przygotowania czyniono jeszcze w jesieni, jak tego dowodzi wielka ilość kamieni w tem miejscu złożonych, a przyczyniających się do... upiększenia placu!

— We środę ma się ukazać na scenie naszej wypuszczona z tymczasowego aresztu „Wielka księżna Gerolstein“.

— Wczoraj o godzinie drugiej z południa byliśmy świadkami tragicznego wypadku. Eugenjusz Drohojewski, kierownik firmy Niemirowskiego wdowy, 28 lat liczący, strzelił do siebie w prawy bok a następnie rzucił się okienkiem 2. piętra nie otwierając okna na bruk kamienicy Andreolego. Lecąc z góry zatrzymał się o portal cukierni Ehrbara. Powodem samobójstwa była melancholja.

— Czytamy w *Kurjerku warszawskim*: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że pan Franciszek Cieślewski, tenorzysta opery lwowskiej, od miesiąca sierpnia roku bieżącego powraca ze Lwowa na warszawską scenę.“

— Na uniwersytecie jagiellońskim otrzymali następujące stopnie: pp. Bronisław Junosza Gałecki, Tarnowianin, stopień doktora wszech praw; p. Stanisław Łazarski z Jeleśni, stopień doktora filozofii.

— W sobotę d. 15. bm. dr. Tadeusz Zuliński miał drugi wykład o „hygienie wychowania“ równie zajmujący jak poprzedni. Publiczności jak prawie na wszystkich odczytach naukowych urządzonych przez „Towarzystwo pedagogiczne“ było dosyć. Mniej za to bywa na odczytach odbywających się na rzecz „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego“, chociaż są również zajmujące. W szeregu tych ostatnich, w niedzielę 16. marca miała odczyt pani Felicja Wasilewska: „o Pestalozzego życiu i zasłudze pedagogicznej“. Przedmiot doskonale wybrany. Pestalozzego bowiem postać i zasługa, szczególniej też w czasach obecnych, gdy dążenie do oświaty stało się u nas powszechnem, znaną i cenioną być powinna. Jak wszystkie wykłady p. Wasilewskiej tak i opis życia sławnego szwajcarskiego pedagoga i filantropa zalecał się prostotą wdzięczną i podniosłością myśli.

— Lwowska dyrekcja telegrafów ujrzała się zmuszoną podać i po polsku w *Gaz. Lwow.* ogłoszenie o otwarciu kursu telegraficznego. Powtarzać go nie będziemy, bo termin podań upływa z dniem 20. bm., choć pierwsze polskie ogłoszenie okazało się dopiero wczoraj a ostatnie już po tym terminie się okaże. Zasadniczą krzywdę, wyrządzoną nam, naprawione tym sposobem, ale obstawanie przy pierwotnym terminie, które także jest krzywdą, pozostało. Śmiemy więc zapytać J. E. namiestnika, czy puści mimo i tę krzywdę, przez ludzi *von Draussen* nie bez celu zadaną.

— **Mianowania.** Cesarz mianował pod d. 1. bm. dr. Feliksa Kreuza zwyczajnym profesorem mineralogii, a dr. Tomasza Staneckiego zwyczajnym profesorem fizyki na wszechnicy lwowskiej.

— **Szkoły.** Gmina w Żółtańcach okręgu Rady szkolnej żółkiewskiej postanowiła utworzyć u siebie posadę pomocnika nauczyciela przy szkole trywialnej.

Gmina Wojsław zaś w starostwie Mieleckiem postanowiła polepszyć dotację swojej szkoły.

— **Proces o oszustwo.** (Ciąg dalszy. Żądaniu jednak p. Wolskiego i jego klienta, nie staje się zadość; sąd nie widzi potrzeby wysylania urzędnika po czerwoną książkę, na tej zasadzie, że w tej mierze zdaniem rozstrzygającem będą zeznania p. adwokata Goreckiego. P. Wolski nie daje za wygraną i zmuszony opuścić jedno pole, prowadzi dalej atak i szarpie na innych.

— W obronie mego klienta — rzecze pan Wolski, bystro chwytający wszelkie okoliczności a zawsze z krwią zimną — w obronie mego klienta, niech mi wolno będzie rzucić jeszcze parę zapytań. W podaniu czy też skardze, spisanej przez p. Goreckiego ze słów pańskich a zaprzysiężonej następnie przez pana, wyraźnie stoi, że dałeś pan weksel Kozakiewiczowi dla „odebrania“ pieniędzy od Mittiga, t. j. aby Mittig zapłacił. — Czy tak?

— Tak — odpowiada p. Katyński.

---

stkie akcesorja: lwy kamienne, schody, dywany i pies spoczywający przy królu, oddane ze starannością dobrze wykształconego artysty, który nie cierpi żadnego nigdzie i w niczem zaniedbania. Dlatego też wrażenie jego obrazu jest podniosłe i niemogące być osłabionem drobnemi błędami, jakich dopatrzyć się i tu można jak w każdem ludzkiem dziele.

Niektórzy za złe artyście mają, że twarzy Tarnowskiego widzowi nie pokazał, że niepotrzebnie psa wymalował, że ton karnacji we wszystkich twarzach jest jednaki, że niedosyć światła jest w obrazie. My jednak zarzutów tych nie powtórzymy, bo wydają się nam bezzasadne, a nie należymy do tych zarozumiałych krytyków, którzy zawsze i wszędzie gotowi nauczać każdego, chociażby i mistrzów sztuki i wtedy się tylko czują zadowolonymi, gdy im się uda odkryć w wielkiem dziele „dziurę“, z powodu której Adam Mickiewicz wyrzekł bardzo trafne słowa.

Na zakończenie naszego sprawozdania, kilka słów powiedzieć nam jeszcze wypada o pięknych akwarellach i szkicach, jako też o rzeźbie (koń) Rodakowskiego. Akwarelle pokazują wielką biegłość w tego rodzaju malowaniu. Typy ludowe z wschodniej Galicji: gajowy, fornal, listowy, snycerz wiejski, szynkarz, żyd roznoszący telegramy i kilka innych pełne są prawdy i charakteru. Malowane nadzwyczaj łatwo a dobrze. Projekta dekoracyjne zawierają figury, które wyobrażają: sumienie, obowiązek, miłość i pracę. Są to lekko rzucone szkice podobnie jak kompozycje z Iliady i Odysei Homera. Inny szkic, olejny, przedstawia w alegorji rok 1863. W rozwartych niebiosach pokazują się na obłokach jak w „Przedświcie“ Z Krasinskiego duchy wielkich przodków, a na dole, na ziemi, grupy zwycięzonych i cierpiących Polaków. Byłoby wielką szkodą, gdyby szkic ten pozostał w stanie teraźniejszym. Warto by go ukończyć chociażby dla tego, ażeby go można ku wiecznej pamiątce pięknej fantazji naszego mistrza posłać do muzeum narodowego w Rapperswylu. *A. G.*

— Tutaj zaś, przed sądem powiadasz, że dla „oskarzenia“. Różnice podobne nie są obojętne; któraż więc wersja jest prawdziwą?

— Powiedziałem: niech Mittig zapłaci i odbierz, a jak nie odda, zaskarz go.

— To znów coś nowego! To trzecia wersja. Proszę Wysokiego sądu o odczytanie odnośnych protokołów — woła p. Wolski.

Sąd się zgadza i z protokołów się okazuje, że o odebraniu t. j. „zapłaceniu“ nie było mowy, z czego korzystając p. Wolski, przypomniawszy, że już w pierwej w dwóch ważnych punktach dowiódł nieprawdy słów p. Katyńskiego, ponownie silny nacisk kładzie na sprzeczność zaprzysiężonych zeznań tegoż.

— Nie mogę wiedzieć; bom sobie nie zapisywał — mówi p. Katyński.

— — Nie zapisywał!... A notatki, a książka czerwona!... — chwyta p. Wolski. — Proszę koniecznie zanotować w protokole ten nowy frazes pana Katyńskiego! Przyda się on nam.

Pan Hönigsmann zapisuje a p. Wolski tymczasem półgłosem czyta dla siebie akt oskarzenia: „...spotkałem przypadkowo Karola Kozakiewicza, którego już przedtem znałem, bo przez czas dłuższy pełnił u mnie obowiązki mandatarjusza“...

— Ale ale — głośno się potem odzywa — Powiedziałeś pan podczas śledztwa, że Kozakiewicz był pańskim mandatarjuszem; czy to prawda?

— Prawda — odpowiada p. Katyński.

— Alež Julianie, co mówisz!... — perswaduje z współczuciem p. Kozakiewicz. — Czyż byłem u ciebie mandatarjuszem?... Aż mi wstyd doprawdy, że tak ciągle się mieszasz. I pocóż było tego wszystkiego!...

I gotów jest p. Kozakiewicz dać decydujące o prawdzie świadectwo, rzecz całą w krótkich słowach wyjaśnić. Niech tylko Juljan wróci na drogę prawdę, z której go swemi uamowami zbili ludzie zawistni ich kilkudziesięcioletniej zażyłości. Nie mandatarjuszem — lecz pośrednikiem, doradcą, przyjacielem był p. Karol pana Juljana. Może ze 300 albo więcej listów, pisanych w różnych interesach i różnemi czasy, mogą to poświadczyć. Słowem, rzecz cała da się w krótkich słowach załatwić; niechno tylko sąd wysoki pozwoli p. Karolowi przemówić serdecznie do pana Juljana. Już nawet p. Karol zabiera się do tego tonem jak zwykle spokojnym, — już się bliżej przysunął z krzesełkiem, już odchrząknął, rękę wyciągnął i chce rozpocząć rozmowę, już ostateczna rozprawa zaczyna przybierać charakter prywatnej konferencji, prywatnych układów.

Gdy wtem Wys. sąd oświadczając, że dobrze byłoby aby p. Kozakiewicz powstrzymał się z swemi perswazjami, ogranicza się na skonstatowaniu, że nie mandatarjuszem, lecz sędzią policyjnym był ten ostatni, co w owych czasach nie stanowiło prawie żadnej różnicy.

— Mniejsza oto — powiada p. Wolski — istotnie jest to rzecz podrzędna, ale są inne jeszcze sprzeczności między tem, co p. Katyński zeznał pod przysięgą podczas śledztwa, a tem co teraz mówi.

(C. d. n.)

— **Sprawozdanie** z walnego zgromadzenia Towarzystwa kasy oszczędności we Lwowie odbytego na dniu 15. marca 1872. Członków obecnych przy rozpoczęciu było 36, potem liczba ta wzrosła do 50.

Przewodniczący Towarzystwa hr. Krasicki zagaił posiedzenie zgromadzenia o godz. 1/2 11ej następującą przemową:

Nim rozpoczniemy czynności nasze, pozwólcie panowie, ażebym wspomniał o bolesnej stracie, którą w czasie upłynionym poniosło Towarzystwo. Najprzód straciliśmy w zeszłym roku z grona Wydziału p. Starzewskiego; w tym zaś roku p. Kaspra Boczkowskiego, obydwaj prawi synowie ojczyzny. Raczcie panowie pamięć tych mężów uczcić przez powstanie (zgromadzeni podnoszą się.)

Dalej muszę tu wspomnąć o różnych artykułach gazeciarskich, które zarzucają kasie oszczędności różne rzeczy. Pomimo że jestem przekonany, że zarzuty te są niczem nieusprawiedliwione, dyrekcja jednakowoż skorzysta ze sposobności sprawozdania i rzecz wyjaśni. — Przystąpimy teraz do pierwszego punktu porządku dziennego tj. do sprawozdania rachunkowego za r. 1872.

P. dyrektor Zima odczytuje odnośne sprawozdanie, z którego dla wiadomości czytelników naszych wyjmujemy następujące daty:

D o s t a n u w k ł a d e k z końcem r. 1871 pozostających na 24,463 książeczkach a wynoszących 6,200.115 złr. 43 c., przybyło przez rok 1872 nowych wkładek od 22.181 stron 2,877.938 złr. 27 c.

Prowizji przez wkładających nieodebranej a z dniem ostatniego grudnia wynoszącej 294.090 złr. 32 c.

Ogółem powiększenie wynosi 3,172.028 złr. 59 c. Zaś w roku 1872 zwrócono w ogóle 21.460 stronom 2,821.081 złr. 73 c. Zatem stan kapitału wkładkowego powyższył się przez rok 1872 o 350.946 złr. 86 c. Tak iż z końcem r. 1872 wynosił w ogóle 6,551.062 złr. 29 c. i to na 25.495 książeczkach 5-procentowych.

S t a n h i p o t e k i: Z końcem roku 1871 pozostało na hipotekach majętności ziemskich i realności miejskich, tudzież z pożyczki na skrypt gminie Dobromilskiej udzielonej w ogóle 844 pożyczek na 6% wynoszących 4,112.728 złr. 51 c. W roku 1872 wypożyczono: na majętności ziemskie 510.900 złr., na realności miejskie 308.500 złr., gminom na skrypta 35.300 złr. Razem 854.700 zł. Zatem ogół rozpożyczonego kapitału 4,967.428 złr. 51 c.

Ten stan zmniejszył się przez zwyczajne spłaty ratami półrocznemi w ciągu roku na umorzenie kapitału wnoszonemi, tudzież przez spłatę stałej reszty długu 48 hipotek w ogóle o 206.948 złr. 63 c.

Tak, iż suma na hipotekach lokowana wynosiła z końcem roku 1872 4,760.479 złr. 88 c. czyli 647.751 złr. 37 c. więcej niż z końcem r. 1871. Suma ta rozkłada się w następujący sposób: 388 pożyczek na majętnościach ziemskich 3,078.192 złr. 29 c., 499 pożyczek na realnościach miejskich 1,642.951 złr. 53 c., 28 pożyczek u gmin 39.336 złr. 6 c. Ogółem 4,760.479 złr. 88 c.

Zaległości z hipotek w kapitale i prowizij wynoszą w roku 1872 przy kapitale 47,604.779 złr. 88 c., na majętnościach ziemskich 37.791 złr. 33 c., na realnościach miejskich 43.921 złr. 88 c., u gmin 79 złr. 20 c. Ogółem 81.792 złr. 41 c.

Stan funduszu ruchomego był z końcem r. 1872 w gotowiźnie 28.545 złr. 68 c.

W zaliczkach na rachunek bieżący pokryte wartościowemi papierami 548.640 złr. 34 c.

W zaliczkach na zastawy w papierach wartościowych 49.866 złr.

Na rachunku bieżącym w bankach 153.773 złr.

W asygnatach kasowych 250.000 złr.

W wekslach eskontowych 10.000 złr.

W efektach wylosowanych eskontowanych 509 złr. 99 c.

W efektach własnych podług kursu 961.607 złr. 70 c.

Ogółem 2,002.942 złr. 71 c.

Fundusz rezerwowy wynosił w roku 1872: Wartość imienna 456.731 złr. 98 c. podług kursu 406.779 złr. 49 c.

Fundusz emerytury wartość imienna 123.994 złr. 29 c., podług kursu 115.373 złr. 4 c.

W końcu dodaje p. dyrektor Zima, iż zamknięcie rachunkowe sporządzone jest na wzór zamknięcia rachunkowego kasy oszczędności w Wiedniu.

Po przeczytaniu jeszcze sprawozdania komisji wysadzonej do sprawdzenia rachunków, przeszedł p. Zima do sprawozdania o repartycji zysków.

Zysk czysty na rok 1872 wynosi 34.970 złr. 37 c. Z tego 60% przypada do funduszu rezerwowego 20.982 złr. 22 c., 25 proct. do funduszu emerytury 3.497 złr. 4 c. Wydano w ciągu roku 1872 na cele dobroczynne 2000 złr. Pozostawia się dyrekcji do dyspozycji na rok 1873 1000 złr. Na założenie fundacji stypendyjnej 2000 złr. Na fundusz nagród dla sług 200 złr. Pozostaje do rozdania 5291 złr. 11 c., którą to ostatnią kwotę przeznacza się na wsparcia i zapomogi jak następuje:

Dla szkoły ormiańskiej Benedyktynek 500 złr., dla Opieki narodowej 400 złr., dla bursy w Tarnowie 300 złr., dla szpitaliku św. Zofji 400 złr., dla damskiego Towarzystwa Wincentego Paulo 400 złr., dla zboru izraelickiego 200 złr., na zbudowanie kaplicy w Dublanach 200 złr., dla bursy Brzeżańskiej 300 złr., zakładowi ciemnych we Lwowie 400 złr., zakładowi głucho-niemych we Lwowie 300 złr., Towarzystwu pomocy naukowej 200 złr., dla ochronek małych dzieci 400 złr., dla straży ochotniczej „Sokoła“ 300 złr., ochronka chłopców u św. Antoniego 400 złr., dla zakładu św. Heleny i ubogich wstydzących się żebrać 400 złr., dla Stowarz. męzkiego Wincentego a Paulo 191 złr.

(D. c. n.)

— **Rzeszów.** Od ks. Dymnickiego, tymczasowego dyrektora gimnazjalnego, otrzymujemy następujące pismo: Upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie sprostowania, odnośnie do korespondencji z Rzeszowa z 8. marca, nr. Gazety 62, dnia 11. marca, kronika. 1. Co do faktu o nauce gimnastyki:

W. Rada S. kr. poleciła mi reskryptem z 26. października 1872 do l. 8711, abym na czas zimy urządził tak to gimnastykę w jednej z najobszerniejszych sal. Uczyniłem co mi nakazano. Sala, w której się tak to gimnastyczne ćwiczenia odbywają, jest tak obszerna, iż uczniowie niższego gimnazjum (400) na egzorty w porze zimowej w niej się gromadzili.

W tej sali odbywają się ćwiczenia klasami, po pół godziny, zatem nie mogą być uczniowie narażeni na te niebezpieczeństwa, które korespondencja wskazuje. W budynku gminnym, o którym korespondencja z uniesieniem pisze, nie mogą się w porze zimowej odbywać ćwiczenia, bo budynek ten nie jest w tym celu należycie urządzony.

W czasie zimy nigdy nie odbywali uczniowie w tym budynku ćwiczeń gimnastycznych, nawet tej zimy, tak słabej, nie było to podobnem. Dowodem tego jest ta okoliczność, iż c. k. dyrekcja tutejszego seminarjum pedag. przysyłała uczniów swoich na ćwiczenia do tego małego, wilgotnego pokoiku, nad którym korespondencja z ubolewaniem się rozwodzi.

2. Co do faktu o karcerze i stajni: W. Rada szk. kr. poleciła reskryptem z d. 8. listopada 1872 do l. 9426 c. k. starostwu, aby z mieszkania stróża gimn., który się do nowego gmachu przeniósł, karcer urządziło. W. R. szk. kr. rozkazuje tym samym reskryptem, aby ten karcer według danych wskazówek urządzono. W tej izbie mieszkał stróż gimn. przez 25 lat — stajni nie było tam nigdy, ani być nie mogło. Kto zna tę lokalność, wie o tem dobrze.

C. k. starostwo dowiodło planem, że ta lokalność do niego należy, więc W. c. k. namiestnictwo przysądziło mu tę izbę, którą c. k. starostwo stróżowi szkół ludowych na mieszkanie oddało.

3. Co do faktu, że „młodzież wypowiada posłuszeństwo nauczycielom i urządza strejk na wielką skalę“. Dotychczas nie było w naszym zakładzie takiego wypadku. Było wprawdzie zajście między nauczycielem a uczniami, ale „strejku“ nie było. Sprawa ta jest w toku, wnet się wykaże, żem zajścia „dla dogodzenia prywatnej swej zemście za pomocą intrygi nie wywołał“, ale na uczniów w kierunku przeciwnym wpłynąć chciał i potrafił.

Raczysz Wielmożny Mości redaktorze itd. itd.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Do nowszych publikacji wyszłych z druku w Warszawie należy książka E. Prądzyńskiego p. t. „O prawach kobiet“. Kwestja emancypacji kobiet jest więc i u nas jak i na Zachodzie przedmiotem poważnych i licznych badań. Jedna z najgorliwszych apostołek zrównania praw kobiety z prawami mężczyzny Polka, córka emigranta p. Mękarska, znana pod nazwiskiem Pauliny Mink, umarła r. b. w Szwajcarji. Znane są jej pisma w francuskim języku, po polsku mówiła i pisała nie wiele, całe bowiem wychowanie odebrała w francuskim języku. Zasłynęła także jako znakomita oratorka w klubach paryskich i na kongresach ligi pokoju. Udział jej w wypadkach rewolucji paryskiej 1871 r. spowodował, że Francję opuścić musiała i osiadła w Szwajcarji, gdzie skończyła swój burzliwy żywot. Żyła lat przeszło trzydzieści.

— „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół nauk Poznańskiego wyszedł tom VIty i zawiera: Stefan Garczyński wojewoda poznański i dzieło jego Antonomja Rzeczypospolitej polskiej (1706 do 1755) napisał Leon Wegner. Epilog sprawy Toruńskiej napisał Kazimierz Jarochowski. O Stanisławie Górskim kanoniku płockim i krakowskim (z podobizną listu Górskiego) napisał dr. Kętrzyński. O właściwym rozwoju formacji tryasowej na zachodnio-południowym stoku pasma palezoicznego rozportartego pomiędzy Chęcinami a Sandomierzem (z kartą) napisał Ludwik Zejszner. Rejestr poboru podwójnego dnia 25go Juny 1648 w Malborgu na sejmiku jeneralnym ziem pruskich uchwalonego a równoczesnego rękopisu biblioteki Kórnickiej wydał dr. Kętrzycki. Wykopaliska Nadziejewskie opisał Domaradzki. Kanał Suezki i jego cywilizacyjne znaczenie, napisał dr. Karol Libelt. Ostatnie dni powstania Kościuszkowego (od 12. października do 8. listopada 1794 r.) napisał Leon Wegner. Zyciorysy zmarłych członków Towarzystwa: jenerał Franciszek Morawski, hr. Maciej Mielżyński, Adolf Łączyński, hr. Cezary Plater, Juljan Fontana przez Stanisława Koźmiana. Ksiądz Jan Nepomucen Jabczyński, Morawski Jakób, Radomski Faustyn, ksiądz Kityński, Teodor Konstanty, Górecki Albin, Nieżychowski Józef przez Emila Kierskiego; Ludwik Zejszner przez H. Feldmanowskiego; Salkowski Walenty, Stanisław Biesiekierski, Mieczysław Waligórski. Sprawozdanie Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego od maja 1869 do kwietnia 1871 i Zbiory Towarzystwa przez H. Feldmanowskiego.

— Nakładca „Biblioteki najciekawszych powieści i romansów“ wydał powieść Teofila Szumskiego p. t. „Zwierzchy i Świty“ (Lwów 1873.)

— Wyszedł nr. 5 ty *Opiekuna dzieci.* Treść: Jan Zamojski kanclerz i wielki hetman koronny (c. d.); O niepoczciwym chłopczyku, opowiadanie naocznego świadka przez St. hr. D.; Osiołki. Zalecamy mocno to pismo rodzicom, dbałym o rozwój umysłu w swoich dzieciach.

— Nakładem klubu postępowego polskiego, jako przedruk z *Rękodzielnika* wyszła broszura poruszająca niezmiernie ważną kwestję p. t. „Środki podniesienia przemysłu w naszym kraju“. Materjał wręczony komisji ankietowej, wybranej przez lwowską Izbę handlowo-przemysłową przez Tadeusza Romanowicza. Lwów 1873. Na środki podane przez szanownego autora zupełnie się godzimy. Broszura, napisana dobrze i ze znajomością rzeczy. I my wkrótce podamy w feljetonie szereg artykułów w tym przedmiocie.

— Godną ze wszech miar zalecania jest książeczka „Nauka o rolnictwie dla dzieci polskich“ (z 79 drzeworytami). W Krakowie w drukarni uniwersyteckiej 1873. Powinni się w tę książkę zaopatrzyć nauczyciele wiejscy i według niej wykładać naukę tyle potrzebną dla nich.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zakład kredytowy włościański. Stan w obiegu będących asygnat kasowych tego zakładu wynosił dnia 28. lutego br. 970.800 zł.

— **Księgosusz.** Królewski rząd pruski w Opolu zniósł pod dniem 28. lutego rb. l. 238 rozporządzenie swe z d. 17. stycznia rb. l. 3886 a tyczące się zamknięcia granicy między królestwem Czeskiem a powiatem Neisse.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach podnisł od dnia 61. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o 1/2 pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:** owiedzeniem

5½	procentowe za 8dniowem wyp	„	
6	„	„ 14	„
6½	„	„ 30	„
7½	„	„ 60	„

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńskie dzienniki centralistyczne nadzwyczajnie ucieszone są wystąpieniem *Dziennika Polskiego* przeciwko porozumieniu się Galicji z innemi opozycjami w Austrji, i już na tem budują swój plan działania co do Galicji. Wyobrażają sobie, że za *Dziennikiem Polskim* stoi jakieś stronnictwo polityczne, że gdy to stronnictwo ścierać się będzie z drugiem stronnictwem, będącem w przymierzu z innemi anti-centralistycznemi opozycjami w Austrji, wiernokonstytucyjni wtedy przeprowadzą wybory w Galicji w swym duchu. Lecz płonne są te nadzieje. *Dziennik Polski* nie reprezentuje żadnego stronnictwa, politykę prowadzi konceptami, jak niedzielną kronikę fejletonową, a rezultatem jedynym działalności jego kilkuletniej było — zawieszenie w urzędowaniu sędziego z Sniatyna! I laurami temi tak się ciągle nadyma, że już śmiech wzbudza.

Tymczasem myśl przymierza z wszystkiemi anti-centralistycznemi opozycjami w Austrji znalazła powszechny odgłos w kraju. Każdy czuje, że rozpoczynając walkę stanowczą z centralistami odosobnić się Galicji nie można, jeżeli niemamy pobici być przez centralistów na głowę. Każdy to rozumie, że przymierza polityczne zawierają się *ad hoc*, aż do osiągnięcia pewnego, wytkniętego celu, że więc często stronnictwa o różnych przekonaniach pojedynczych, lub o różnych odcieniach, łączą się razem ku osiągnięcie tego, co dla nich wspólnie jest pożądanem.

Według *Starej Pressy*, obiega w Pradze odpis telegramu ks. Karlosa Auersperga do swego brata, ministra-prezydenta, następującej osnowy: „Sądy nie chcą wystąpić przeciw Skrejszowskiemu; wyrób u Glasera (ministra sprawiedliwości) aby tę sprawę uporządkowano; inaczej br. Koller (namiestnik i komenderujący Czech) zrezygnuje.“ — Telegramowi temu nie zaprzeczono.

W piątek odbyło się posiedzenie koła deakistów, na którem Deak krótko, ale węzłowato poparł podatkowe projekta rządu i wyszedł, poczem uchwalono popierać rząd, którego zresztą i przywódzcy lewicy tym razem, w imię honoru i kredytu Węgier poprą. Lonyay wystąpił pośrednio przeciw Deakowi czyli projektowi rządowemu, i żaden deakista nie zdołał jego wywodów zbić; uczynił to dopiero z największym suksesem br. Sennyey. Posłowie słowaccy i kroaccy przyrzekli jednogłośnie poprzeć rząd. Jakoż nazajutrz Izba posłów przyjęła ustawy o podwyższeniu podatku domowo-czynszowego i dochodowego, po oświadczeniu Tiszy, przywódzcy lewicy, że będzie za niemi głosował, skoro potrzeby kraju tego wymagają. Tak więc groźna ta sprawa przeminęła, aby — niebawem wrócić.

W tych dniach ma węgierska deputacja regnikolarna odbyć z kroacką posiedzenie poufne.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 17. marca. Urzędownie donoszą, że w Berlinie podpisano już konwencję francuzko-niemiecką względem ustąpienia wojsk niemieckich z terrytorjum francuzkiego. Dwakuacja Belfortu i czterech departamentów zacznie się dnia 1. lipca. W zastawie za ostatnie dwie raty ostatniego miliarda pozostanie Verdun w ręku Niemców do d. 5. września, w którym to dniu ostatnia rata przypada.

Paryż d. 17. marca. Dzienniki bardzo są uradowane pomyślnym wynikiem rokowań z Niemcami (sądzono, że Bismark zechce Belfort zatrzymać; p. r.) i wynurzają się z wielką wdzięcznością dla Thiersa.

Madryt d. 17. marca. W Zgromadzeniu narodowem oświadczył Castellar, że wiadomość, jakoby Don Karlos stanął na ziemi hiszpańskiej, jest fałszywą. Pod Verą pobito i rozprószono 3.000 karlistów, którzy oczekiwali Don Karlosa. Trzydziestu alkaldów (burmistrzów) dzielnic Madrytu usunięto od urzędowania.

Florencja d. 17. marca. W nocy przybył ks. Aosta (ekskról hiszpański); przyjmowały go władze, gwardja narodowa, stowarzyszenia robotnicze i ogromny tłum ludu gromkiemi okrzykami przy świetle pochodni.

Wiedeń d. 17. marca. Na dzisiejszym targu było wołów galicyjskich 1.380. W ogóle 3.464. Targ był bardzo zły. Ceny wołów galicyjskich były 32 ct. za cetnar, za najlepsze płacono po 33 i pół ct. Za niemieckie największe 34 ct. *Krzystofowicz.*

Caffe Stirbock, Leopoldstadt.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia. 17 marca. 1873.

godzina 10. minut 35 przed południem

Akcje kred. 337.50, Anglo-austr. 316.—. Unionsbank 254.—. Kolej Kar. Ludw. 224.—. Kolej połudn. 187.—. Franko-austr. 150.—. Losy z 1860 roku 10475.. Napoleondor 8.73.— Tramway 364.—. Usposobienie: mocne.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 175.50. Banku obrotowego 229.—. Losy tur. 76.— Akcje banku budow. 269.—. Kolei państwow. 332.—. Banku związk. 411.—. Losy węgier. 109.75. Ros. bankn. rent. hyp. 277.25. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 1.47 1/2. Usposobienie. mocne. z dnia 17. marca. 1873

godz. 2 min. 25po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 150.—. Węgierskie kredyt. 18850. Anglo-austr. 316.25, Unionsbank 255.50. Kolei Karola Lud. 224—. Kolej siedmiogr. 174.—. Kolei połudn. 187.50. Kolej Alfölda 171.—. Kolei Elżbiety 245.—. Kolej lwowsko-czerniow. 15150. Węg Nordost. 152.—. Kolei północnej 21525. Kolei Rudolfa 171.50. Węgierska Ostbahn 128.—. Indemnzacji galicyjskie 78.50. Losy z roku 1864 145.75.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

Pod artystyczną dyrekcją Stanisława Niedzielskiego.

We wtorek d. 18. marca 1873.

Trzeci występ panny Brzechffy.

LUKRECJA BORGIA

wielka opera w 3 aktach Donizetti'ego.

Kapelmistrz pan Szirer.

Osoby:

Don Alfonso, książe Ferrary	P. Köhler.
Donna Lukrecja Borgia . .	*Pna Brzechffa.*
Genaro	P. Cieślewski.
Orsini	Pna Wajcówna.
Beppo Livretto	P. Bąkowski.
Don Gazello	P. Brodowski.
Ascomio Petruci	P. Pruszyński.
Oloferno Vittelloso . . .	P. Goliński.
Gubotta	P. Borkowski.
Rustigello	P. Wojnowski.
Księżniczka Negroni . . .	Pna Leszczewska.

Rzecz dzieje się w Wenecji w Ferrarze na początku XVI. stulecia.

Początek o godzinie 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. marca.

	płacą		żądają	
	zł.	w. a.	zł.	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	224	50	225	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	151	—	153	—
Banku hip. gal. z wpł. 80pr	244	—	246	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	82	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79	—	79	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	71	75	72	25
Banku hip. gal. 6 pr.	89	10	89	60
Gal. zakł. kred. włośc.	94	25	95	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78	25	79	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	6	5	14
Dukat cesarski	5	12	5	18
Napoleondor	8	67	8	74
Pół imperjał rosyjski	8	80	8	95
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	46	1	48
Pruskie bilety kasowe	1	62	1	63
Srebro	109	75	110	50
Wiedeń d. 15. marca.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w banku 5 pr.	71	20	71	30
„ „ w sreb. 5 „	73	60	73	80
„ 1839 całe losy (m. k.)	310	—	312	—
1839 1/5 losu „	310	—	312	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	97	—	98	—
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	104	75	105	—
1860 „ 100 „ „ „	122	—	123	—
1864 „ 100 „ „ „	145	50	146	—
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117	50	117	75
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	78	50	79	50
Bukowińskie	78	75	79	—
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	101	50	102	—

	płacą		żądają	
	zł.	w. a.	zł.	w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	98	50	99	—
Turecka poż. kol. po 400 fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	317	—	317	50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	292	—	293	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	333	50	335	—
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	188	50	189	—
Comis. bank. wied. po 200 zł.	218	—	218	50
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	[illegible]	—	[illegible]	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	151	50	152	—
Franco węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	102	75	103	25
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	277	50	278	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	984	—	986	—
Banku powsz. aus. po 200 złr.	375	50	376	50
Unionbank po 200 złr.	253	—	254	—
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	217	50	218	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	239	—	240	—
Wechslerbank wied. po 200 zł.	119	50	120	50
Wied. bankver. po 200 złr.	407	—	409	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	157	—	159	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	171	—	172	50
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	246	—	246	50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2265	—	2275	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	224	—	224	50
Gal. Karola L. po 200 zł. m. k.	224	—	224	—
Lw. Czer. Jas. po 200 zł. w. a.	151	50	152	—
Mor. Szl. (cent.) po 200 zł. sr.	—	—	—	—

	płacą		żądają	
	zł.	w. a.	zł.	w. a.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	216	—	216	50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	185	—	185	50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	171	50	172	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	174	—	175	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	333	—	334	—
„ II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Sudbahn po 200 zł. srebr.	187	75	188	25
Tramway wied. po 200 zł.	—	—	—	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—	—	—
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s.	152	50	153	50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	128	25	128	75
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168	—	169	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	276	—	276	50
„ wied. „ 100 „	309	25	309	75
„ tanich pom. po 100 z.	77	50	78	—
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)				
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr.	100	25	100	75
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	88	—	88	25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	—	—	—	—
„ „ 5 pr. w. a.	—	—	90	50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	89	—	89	50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	84	—	85	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	25	90	50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł.	90	75	91	25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	91	80	92	—
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93	90	94	20
Dniestrzańska 300 „ „	70	—	70	25
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	92	60	92	90
„ em. 1862 5 pr.	91	25	91	75
„ em. 1870 5 pr.	101	—	101	25
„ em. 1872 5 pr.	99	50	99	75

	płacą		żądają	
	zł.	w. a.	zł.	w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	89	—	89	50
„ „ 5 pr. w. a.	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr.	102	25	102	50
Gal. K. L 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101	—	101	50
„ II. em. 5 pr. „	98	50	99	—
„ III. em. 1871 300	97	—	97	25
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77	50	78	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	87	—	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77	—	77	50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	77	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr sr. wa.	94	20	94	40
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a.	94	—	94	25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93	40	93	70
Siedmigrodz. 500 fr 5 pr.	91	50	92	—
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d hand. i prz. po 100 z.	168	75	169	25
Klary po 40 złr. m. k.	36	—	—	—
Keglevich „ 10 „ „	17	75	18	25
Palffy „ 40 „ „	27	75	28	25
Rudolfa „ 10 „ „	15	25	15	50
Ks. Salm „ 40 „ „	38	—	39	—
St. Genois „ 40 „ „	—	—	—	—
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa	—	—	—	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	24	75	25	25
Windiszgratz po 20 zł. „	23	25	23	75
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (suddent.)	92	10	92	20
Hamburg 100 mark. banko	53	70	53	80
Londyn 10 f. sterl.	109	20	109	25
Paryż 100 frank.	41	85	42	90

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

z LONDYNU.

Żadna choroba nieoprze się delikatnej Revalesciére du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, hemoroidy wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudniecie, reumatyzm, gościec, bladnicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń. 1. lutego 1871.

Nieskończona wdzięczność zobowiązuje mnie, przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesiecy męczony byłem okropną astmą, i nikt mi nie pomógł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej Revalesciére zupełnie uzdrowionym zostałem. Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. kwietnia 1866.

Panie! Córka moja nie mogła spać ani trawić, — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszło do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady Revalesciére, zdrowie i wesołość nie opuszcza jej na chwilę. H. de Montlouis.

Św. Nr. 73.800. Molsco 30. grudnia 1871.

Zażywszy sławną Revalesciére pańską przez trzy miesiące, w skutek czego wieloletne cierpienia hemoroidalne zupełnie ustały, zpowodowanym jestem, tak doskonałe lekarstwo dobremu przyjacielowi memu doradzić, który od kilku tygodni na suchoty cierpi. Proszę zatem o puszkę dwufuntową dla niego pod moją panu wiadomą adresą za opłatą pocztową jak najspieszniej mie przysłać.

Poleс architekt.ef Ullein, Józam się uniżenie

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch, **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schnbutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haslmayers Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Józ. Fürsta; **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw. **w Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Podziękowanie.

Uczucie najgłębszej czci i roskosz szczęścia rodziców, którym z łoża ciężkiej słabości umierające wyratowano dziécię, powoduje nas wyrazić publicznie nasze najszczersze podziękowanie i dozgonną wdzięczność W. Panu

D. Bulikowskiemu,

który swoją znakomitą umiejętnością lekarską i szlachetnem poświęceniem wyratował odśmierci chore na najniebezpieczniejszy tyfus nasze siedmioletnie dziécię.

Oby losy najpomyślniejsze wynagrodziły Tobie, zacny mężu, dług zobowiązania uszczęśliwionych rodziców.

August i Michalina Skerl.

Podziękowanie.

Słabując przez długi czas na oczy, i używając rozmaitego sposobu do wyleczenia się udałem się w końcu na rekomendację jednego z przyjaciół do WPana **Dr. Wołka,** i dziś jestem zupełnie wyleczony za pomocą operacji, którą ten dobrodziej szczęśliwie uskutecznił; pomimo że bardzo mierne koszta kuracyjne ponosiłem, mam podziękować temu zacnemu Dobrodziejowi, że mnie z zupełnej ślepoty lewego oka wyratował całkiem.

Mam sobie za ścisły obowiązek tak wielkiemu Dobroczyńcy publicznie niniejszem moje dzięki złożyć i wcale nie podchlebiam Panu Dr. Wołkowi, gdy go każdemu podobnie nieszczęśliwemu cierpiącemu polecam jak najgoręciej. 1685 1—1

Antoni Erndt,
traktjernik pod złotym jabłkiem

C. k. sąd powiatowy w Brodach potrzebuje

djurnistów

do manipulacji sądowej uzdolnionych.
Zgłosić się pisemnie. 1678 1—1

Pierwsza polska

Szkoła gorzelnicza

we Lwowie. 1681 1—3

Z powodu wystawy powszechnej we Wiedniu rozpocznie się kurs szkoły gorzelniczej w r. b. już 13. kwietnia i trwać będzie do 15. lipca. Programy wysyłają się na żądanie bezpłatnie pod opaską pocztową. Zdolni praktykanci gorzelnicy, którzy ukończą kurs teoretyczny tej szkoły z dobrym postępem, mogą być pewni, że otrzymują korzystne posady. Dziesięciu tylko kandydatów może być w tym roku do szkoły przyjętych, i z tego powodu przy jednakowej kwalifikacji otrzymują pierwszeństwo, którzy zgłoszą się pierwsi.

Zgłosić się należy do

Dr. Rudolfa Günsberga,
dyrektora szkoły gorzelniczej i profesora przy c. k. akademii technicznej.

Osoba z Krakowa,

obecnie ze wsi przybyła, wolnego stanu, średnich lat, dobrego urodzenia i wychowania, posiadająca nieco język francuski i niemiecki, praktycznie uzdolniona do zajęcia się gospodarstwem i utrzymania ogólnego porządku domowego, lub też jako towarzyszka, wyręczycielka, lektorka, poszukuje miejsca. Osoby interesowane raczą się zgłosić osobiście lub listami frankowanemi pod adresem **J. M. S.**, Lwów, ulica Jabłonowskich nr. 8. Bliższa wiadomość u właściciela tego domu. 1679 1—3

Były Suchotnik

od 10 lat zupełnie zdrowy — wskaże na żądanie środki ziołowe, którymi [illegible] — za [illegible] pod adresem: [illegible] w Jarosławiu. 3—?

Congo, Souchong i Pecco

IZYDOR WOHL

we Lwowie,

ulica Sykstuska l. 6 na I. piętrze,
poleca swój 1098 32—32
nowo urządzony wyłączny

Skład Herbaty

ze sprzedażą drobną
obfity wybór najlepszych gatunków i bardzo tanio.

Zamówienia za pobraniem pocztowem.

Od 60 ct. do 10 zł. funt franco opak.

Landyńska [illegible]

Kilkadziesiąt

Kuf

nowych dębowych, tak piwnych jakoteż wódczanych, mieszczących razem przeszło tysiąc kilkaset wiader, są do nabycia po bardzo przystępnych cenach u

Józefa Argasińskiego
2—3 w Jarosławiu.

Ekonom wieku 30 lat, żonaty, posiadający wiadomości gospodarskie tak w teorji jak w praktyce, poszukuje obowiązku w większych posiadłościach lub skarbie. **X. Z.** poste restante Mikołajów. 1686 1—1

Ostrzeżenie,

którem uwiadamiam, iż bezwzględnie długów z podpisem podrobionym na wekslach ani jakiegobądź innego rodzaju długów, płacić nie będę, ponieważ w tym razie nie przyjęłam za nikogo na siebie zobowiązania. 1684 1—3

Zofia Kostecka

Anna Oświecimówna

Poemat dramatyczny
w pięciu oddziałach
przez
Mikołaja Bołoz Antoniewicza
drugie wydanie
z 12 illustracjami
Artura Grottgera
wielka 8ka. Wiedeń, 1873. Złr. 10.
Główny skład w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
1663 **we Lwowie.** 1—2

Ekspedytor

pocztowy,

przytem biegły telegrafista, choćby nie egzaminowany, znajdzie zaraz umieszczenie w **Wadowicach.** 1676 1—2

Prawdziwe Sadeckie

Szczepki chmielowe

są tanio do kupienia u
1606 3—3 **Ascher & Utitz**
Hopfenhandlung w Pradze.

Zakład hydrjatyczny

w Sassowie,

zaopatrzony w dobrą traktjernię, otwarty jest przez całą zimę i poleca wczesne wiosenne kuracje 1625 2—5

Franciszek Medwey,
dyrektor zakładu.

Balsam Bilfinger

doświadczony środek przeciw
reumatyzmowi i podagrze
do nabycia we Lwowie w aptece pod węgierską koroną **J. Piepesa.** 1665 2—4

Jałówek kilkanaście, kilka buhajków i krów, srokate szwajcary, są na sprzedaż

w Łoszniowie
1621 3—3 poczta Mikulińce.

Nr. 211.

Konkurs.

W mieście Bolechowie opróżnioną jest posada lekarza miejskiego.

Posada ta uposażoną jest stałą płacą w kwocie 500 złr. rocznie i widokiem podwyższenia onejże w krótkim czasie na 600 złr. rocznie.

Oprócz tego należą do tej posady dochody za oględziny pośmiertne i rewizję bydła. 1668 2—3

Celem jej obsadzenia rozpisuje się więc w skutek uchwały Rady miejskiej z dnia 5. b. m. niniejszem do 15. kwietnia 1873 konkurs z tem, iż lekarzowi miejskiemu niewolno piastować równocześnie także i inną jaką stałą posadę publiczną.

Każden kompetent winien swe podanie należycie zainstruowane, do 15. kwietnia 1873 wnieść u Zwierzchności miasta, i w takowem udowodnić, iż posiada akademicki stopień doktora medycyny.

Magistrat Bolechów 10. marca 1873.

Do sprzedania 1623 3—3

Dobra w Przemyskiem

trzy ćwierci mili od stacji kolejowej w Radymnie, przy gościńcu murowanym, do 2000 morgów obejmujące. Bliższą wiadomość udzieli W. **Adolf Ujejski** w Banku hipotecznym.

Ekonom kawaler
Kamerdyner bardzo zdatny
Klucznica z dobremi rekomendacjami
Potrzebni **ludzie do gospodarstwa i przemysłu** w różnych gałęziach poszukują posady.
Wiadomość w biurze **Józefa Birkle** we Lwowie, Rynek Nr. 40. 1593 5—6

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

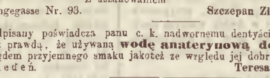

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 1034 19—26

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŁOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Wydział centralny

Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych jest w możności nastręczenia

Oficjalistów

z różnemi kwalifikacjami.

Bliższe szczegóły mogą być na łaskawe wezwanie podane w biurze Towarzystwa Nr. 5 ulica Akademicka we Lwowie. 1594 5 ?

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgję, biegunki i rznięcie w żołądku, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego *bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki.* Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **GRIMAULT & COMP.**

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1044 15—28

HERBATY

najcelniejszych gatunków:

Kongo czarna herbata w dobrym gatunku . . . . . funt złr. 1.40, 2.
Souchong czarna herbata najlepszego gatunku . . funt złr. 3.
Melange Imperial . . „ „ 4.
Pecco kwiatowa . . . „ „ 5.

RUM

prawdziwy londyński najlepszego gatunku 10cioletni stary.
Butelka duża złr. 2.

Proszek herbaciany funt zł. 1.

Poleca
Karol Gruchol
1557 4—6 we Lwowie, Rynek l. 4.

Jaja

kupuję **przez cały rok w wielkich partjach.** Rzetelnych i dostarczać mogących liwerantów uprasza się, by swoje **oferty** wnieśli **wprost do mojej fabryki aluminium.** 1517 5—6

Julius Hofmeier
Prag, Wien, Peszt.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1008 19—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Loup le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Agronom

ze świadectwami z odbytych nauk gospodarczych i kilkuletnią praktyką, poszukuje miejsca przy większem gospodarstwie. **A. K.** poste restante Kraków. 1645 4 4

Dzierżawa

od dnia 24. marca 1873

w powiecie Dolińskim, w Bolejowie, 2 mile od dworca kolei w Dolinie a 3 mil od Stryja, są grunta obszaru dworskiego w przestrzeni 509 morgów z dworem mieszkalnym i budynkami gospodarczemi, razem z propinacją lub bez takowej na lat 6 do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość udziela na osobiste zgłoszenia lub listy frankowane, zastępstwo obszarów dworskich w Wiktorowie, poczta Halicz. 1627 3—3

Do pana Dr. J. G. Popp, c. k. dentysty nadwornego

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.

Upraszam pana uprzejmie, przysłać mi odwrotną pocztą 3 flaszki wyśmienitej **anaterynowej wody do zębów** za pobraniem pocztowem.

Z uszanowaniem

Elżbieta hr. Kinsky, urodz. hr. Thun.

Praga, Hibnergasse Nr. 7 nowy, Nr. 10332 stary.

1139 1—2

Szanowny Panie!

Bądź pan łaskaw i przyszlij mi 12 flaszek **wybornej wody anaterynowej do ust** za pobraniem pocztowem.

Z uszanowaniem

Langegasse Nr. 93. **Szczepan Zichy,** c. k. szambelan.

Podpisany poświadcza panu c. k. nadwornemu dentyście, **Dr. J. G. Popp,** zgodnie z prawdą, że używaną **wodę anaterynową do ust** polecić mogę tak pod względem przyjemnego smaku jakoteż ze względu jej dobroci.

Wiedeń. **Teresa** księżna **Eszterhazy.**

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Geldwasser, N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspann i M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żuinkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Zółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

OBUWIA

męzkie, damskie i dziecinne
poleca największy magazyn

A. Steifa Synów we Lwowie

w najlepszym gatunku, wyrobu krajowego jakoteż i zagranicznego, ręcząc za dobrą i trwałą tychże robotę:

Buciki damskie prunelowe . . . od złr. 2.75 do złr. 5.50.
„ „ skórkowe w różnych gatun. „ złr. 4.50 do złr. 10
„ „ męzkie „ „ „ złr. 5.— do złr. 8.—.
„ „ dziecinne prunelowe „ „ złr. 2.50 do złr. 3.50.
„ „ „ skórkowe „ „ złr. 2.50 do złr. 3.50.
Meszty męzkie skórkowe . . . „ złr. 1.— do złr. 1.25.
Buty ranne męzkie skórkowe . . po złr. 3.60.
Meszty damskie skórkowe i prunelowe od złr. 1.— do złr. 3.—.
Kalosze męzkie głębokie najlepsze . po złr. 2.50.
„ „ płytkie . . . . „ złr. 1.90.
„ damskie i dziecinne głębokie „ złr. 2.
„ „ „ płytkie od ct. 90 do złr. 1.50.
„ „ „ z gumką bez obc. po złr. 1.50.
Cholewy wysokie z ros. juchtu do polow. „ złr. 6.50.
„ cielęce żółte i czarne od złr. 3.50 do złr. 7.
„ nizkie z Water Proof. z rzem. „ złr. 1.80 do złr. 3.50.

oraz otrzymaliśmy świeży transport

Szkarpetek fil de Cosse, baw. nic., kol. tuz. od złr. 2.50 do złr. 12.50.
Pończochy „ „ „ „ „ złr. 3.— do złr. 20.—.
„ dziecinne „ „ „ „ „ złr. 2.50 do złr. 7.—.

Wszelkie obstalunki z prowincji z załączeniem miary, uskuteczniają się odwrotną pocztą, zapewniając niemniej dokładną i sumienną ekspedycję.

Polecając się nadal łaskawej pamięci

1—? **A. Steifa Synowie.**

Nasiona lasowe.

Brzoza biała	cetnar złr.	28	funt	—.35
Jodła	„ „	36	„	—.40.
Sosna czarna zwykła . .	„ „	220	„	2.50.
Świrk	„ „	50	„	—.60.
Modrzew tyrolski . .	„ „	100	„	1.20.

oraz wszelkie inne nasiona lasowe poleca, ręcząc za kiełkowanie tychże

najgłówniejszy skład nasion

2—4 **Wilhelma Adama**

we Lwowie, przy placu Marjackim Nr. 10.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe wypłacalne za **8** dni
5½ „ „ „ **14** „
6 „ „ „ **30** „ po wypowiedzeniu
6½ „ „ „ **60** „
7 „ „ „ **90** „

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 r.

o ½ procent wyżej z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

1071 11—? **Dyrekcja.**

C. k. uprzyw. kolej gal. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Siedmnaste zwyczajne Zgromadzenie walne akcjonarjuszów.

Podpisana **Rada zawiadowcza** ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcjonarjuszów c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika, mających prawo głosowania na

siedmnaste zwyczajne Zgromadzenie walne,

które się odbędzie

w poniedziałek dnia 12. maja 1873 r. o godzinie 11. przed południem we Wiedniu, w małej sali nowego gmachu Towarzystwa muzycznego,

na którem podług statutów następujace przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1872.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Sprawozdanie względem uzupełnienia linij kolejowych i użycia funduszów w tym celu przez 16. Zgromadzenie walne przyzwolonych.
4. Rozporządzenie nadwyżką z roku 1872.
5. Wybór Wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1873.
6. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22. i 26. statutów, najdalej do dnia 15. kwietnia r. b.. a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do Zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w **Wiedniu:** w kasie Towarzystwa, w c. k. uprzyw, austr- Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu u p. S. M. Rotszylda;
we **Lwowie:** w kasie zbiorowej Towarzystwa na tutejszym dworcu kolejowym, w Filii c. k. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.
w **Frankfurcie n. M.:** u panów M. A. Rotszylda i Synów;
zapomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych kasach i agenturach.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wydrukowane, winne być od mocodawcy wypełnione i własnoręcznie podpisane.

40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 5. marca 1873.

Rada zawiadowcza.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.